ROK IV. Nr. 238 (951)

SŁOWO

Wilno, Niedziela 18-go października 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA—ul. Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n-ru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym" 25 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

Ryga, 17 października

W Estonji miał swojego czasu miejsce wypadek, podobny do tego w Polsce, który zdarzył się w okolicy Oran. Dwie pancerki wojskowe zderzyły się i zostały pogruchotane. Zginęło przytem kilku żołnierzy. Wytoczono energiczne śledztwo i pociągnięto winnych do odpowiedzialności sądowej. Sąd rozprawił się z nimi nieco w inny sposób niż w Polsce, mianowicie uznał, że skoro zdarzyła się katastrofa to muszą być i sprawcy jej. Skazano tedy dwuch majorów i jednego kapitana. Obadwaj majorzy zostali kapitanami, zaś kapitan żołnierzem szeregowym. Jest to jak na stosunki estońskie kara dosyć surowa. Wzbudziła ona wielkie poruszenie w sferach wojskowych.

Natomiast sfery dyplomatyczne w dalszym ciągu zainteresowane są ciekawem zagadnieniem: czy rząd znajdzie ministra spraw zagranicznych, czy też nie znajdzie? — Poszukiwanie ministra stało się już przysłowiowem w Estonji. Na ten temat krąży moc anegdot, nie pomaga to wszakże do wynalezienia ministra — nikt nim nie chce zastać. Dlaczego? — Powiadają kryzys gabinetowy wisi na włosku i cały rząd winien do dymisji się podać. Moc spraw leży nie załatwionych. Coś się w Estonji popsuło. Niema wytycznej linji politycznej ani jasno wytkniętych horyzontów państwowych.

Unja celna jeszcze nie podpisana z Łotwą. A przecież ciągnie się to już tak długo. Obecnie zaledwie komisja skarbowa ma przedstawić projekt do aprobaty parlamentu. Pomiędzy Finlandją a Polską waha się Estonja i zdecydować nie może na wybór. Mówią teraz o mianowaniu ministrem spraw zagranicznych obecnego posła w Berlinie p. Menninga i zdaje się że wybór ten nie rozluźnie twardej ręki przy sterze zagranicznej polityki.

Nie ukończone są też niesnaski z powodu reformy rolnej, która wiele szkody przyczyniła krajowi, podobnie jak na Łotwie. W tych dniach wyjeżdża do Brazylji z Estonji około 300 osób. A przedtem wyjechało ich tyle, a jeszcze przedtem znów taka taka liczba. Emigracja zdaje się przybierać coraz większe rozmiary. Emigranci rekrutują się przeważnie z włościan i drobnych rolników, robotników rolnych i tp. Ogólnie twierdzą i mają zdaje się rację, że powodem zastraszającej tej emigracji jest reforma rolna. Skoro włościanie opuszczają kraj to już nie jest dobrze. Pisma niemieckie podkreślają ten symptomatyczny objaw, twierdząc że ludnicy nie ufają w przyszłość kraju i państwa.

Tymczasem termin konferencji bałtyckiej nie jest jeszcze ustalony, a pisma ryskie, które pierwsze podały wiadomość że konferencja ta ma się odbyć jakoby w listopadzie r. b., obecnie nic o jej dalszych losach nie piszą i tę samą wiadomość o wyznaczeniu jej na listopad przedrukowują pism polskich, które ze swej strony zaczerpnęły ją z prasy łotewskiej.

W przeciągu kilku dni mówiono powszechnie, wzdłuż całego wybrzeża bałtyckiego, wyłączenie prawie wielkiej burzy, która nawiedziła morze, właśnie w chwili gdy na łotwie odbywały się wybory do sejmu, o czem pisałem swego czasu. Straszna katastrofa floty fińskiej zbudziła tu niewysłowione przygnębienie. Zwłaszcza zaś w Estonji i Szwecji, nie mówiąc już naturalnie o samej Finlandji. Pisma fińskie zamieściły dokładne sprawozdania z przebiegu katastrofy. Okazuje się z nich, że cudem tylko ocalały inne statki i kadry, a uszkodzone są bardzo i wyreperowują się obecnie w portach.

Wyszła ta sobie eskadra w morze, gdy już porządnie dmuchał wiatr i ciemne fale przelewały się groźnie. Utrzymując ciągle kontakt między sobą za pomocą radja, utraciła go dopiero gdy burza przybrała większe rozmiary. Poszczególne okręty rozeszły się po morzu. Kapitanowie nie wiedzieli gdzie znajdują się ich towarzysze. Po pewnej chwili łączność udało się ponownie nawiązać, i już jedynie smutne nadchodziły wiadomości. Wszystkie statki błagały rozpaczajęmnie o pomoc a żaden jej nie mógł udzielić. Kononierka, która tonęła wpadła na mieliznę obok wyspy. Ostatni wyraz jaki stamtąd otrzymano był: „Tonę!" później wszystko ucichło. Okropnej katastrofy byli oczni świadkowie mieszkańcy wyspy. O udzieleniu jednak pomocy nie było mowy. Rozszalałe bałwany nie pozwalały nawet na spuszczenie łodzi na wodę. I tak zginęło 50-ciu ludzi zeszło ludzi na oczach zebranego tłumu u brzegu.

Soyez les bienvenus.

Przywitanie gości francuskich w Wilnie.

Nous sommes heureux de saluer aujourd'hui dans notre ancienne ville les representans élus du noble peuple français. Parmi les Polonais, ce sont peut-être les habitants de notre pays qui gardent le plus profondément enracinés dans leurs coeurs les sentiments d'amour et d'admiration envers la France. Une des principales places de notre ville porte le nom de Napoleon. L'ombre du héros français s'etend ainsi sur notre ville.

La France, depuis cent cinquante ans, nous enseigne l'art de la guerre. Napoleon et Foch sont nos maîtres. Sur un geste de l'Empereur nos ancêtres ont escaladé les défilés de Somo Sierra et mourraient sur les champs d'Italie, C'est lui, Napoleon, qui était créateur de notre armée de 1831 si longtemps tenant tête aux innombrables forces russes. Les traditions du grand chef vivaient dans les coeurs des officiers et des soldats de cette armée et son nom se trouvait sur leurs lèvres aux moments de victoires et de defaites.

En 1914 les armées allemandes s'abattirent sur la France. La Pologne tressaillit, anxieuse du sort de sa soeur d'occident. Mais les vertus militaires françaises triomphèrent de la superiorité numérique des Allemands dans les champs de la Marne. Les quatre années suivantes, la France fut une vaste caserne a l'interieur, un camp retranché, rougi du sang a ses frontières. Grâce a l'esprit de sacrifice de son peuple, l'ardeur et l'endurance de ses soldats, le genie de ses chefs, elle sortit victorieuse de la plus grande guerre de tous les temps.

Après la victoire, la France tendit la main a son amie seculaire, a l'alliée des Louis et de Napoleon pour defendre l'idée du droit en Europe.

Fidèle interprète des sentiments du peuple polonais, notre presse s'enthousiasme pour la France. Si quelques journaux français, mal inspirés, par des sentiments d'ailleurs respectables, n'ont pas dédaigné, de se faire l'écho des ennemis et des détracteurs de la Pologne, notre presse n'a pas suivi ces exemples et s'est même toujours abstenue de toute critique de la politique française. Nous sommes un vieux peuple historique, mais nous joignons à notre amour de la France un enthousiasme vraiment juvénile.

Nos chers hôtes nous pardonnerons de revenir à des souvenirs historiques. Le moment prèsent est malheureusement si inquiétant, qu'on aime à se retremper dans le passé. L'inquiétude que nous inspire Locarno sera plus aisément surmontée si nous avons présent à l'esprit un essai de synthèse historique des rapports de nos deux peuples dans le courant des siècles.

Au 17-e siècle, une grande dame, Italienne de nom, mais Française d'éducation, d'esprit et de coeur, a partagé le trône de Ladislas IV et de Jean Casimir. A un des moments les plus douloureux de notre histoire elle a personnifié l'esprit de résistance contre l'agresseur, et, pleine de foi dans la vitalité de sa patrie adoptive, elle a été un des principaux artisans du triomphe finale. Au 18-e siècle, nous avons donné une reine à la France dans la personne de Marie Leszczyńska, princesse de Pologne. Les deux exemples symbolisent à nos yeux l'alliance des deux peuples. Le droit canon de l'Eglise établit l' indissolubilité du mariage. Les Polonais considerent pareillement comme indissoluble l'alliance de nos deux peuples. Nous avons foi en l'avenir, comptant sur la fidèlite de notre alliée, sur l'assistance que nous attendons d' elle envers et contre tous, tandis qu'elle peut pareillement compter sur nous. Nous n'aurons pas à regretter de nous être ainsi engagés.

Salut à nos amis français dans l'antique cité polonaise de Wilno. Nous leur faisons les honneurs de notre pays au nom d'un peuple riche de vieilles traditions et plein d' ambitions nobles et genereuses d' un peuple, qui a appris de la France à ne pas oublier ses Alsaces et ses Lorraines.

*

Witamy dziś w starem Wilnie gości francuskich, wybrańców szlachetnego narodu francuskiego do parlamentu państwa. Tradycja przyjaźni do Francji, tradycja uwielbienia francuskiej kultury tak żywa w Polsce całej, jest specjalnie żywą w Wilnie. Jeden z głównych placów naszego miasta nosi miano placu Napoleona. Cień genjusza francuskiego pada na nasze miasto, dobrowolnie przez nas przywołany.

Francja jest narodem który już od półtorasta lat uczy nas wojować. Nie zapomnimy nigdy wielkich nauczycieli Napoleona i Focha. Cesarz uczył nas zdobywać Somosierrę, ginąć odważnie na polach Włoch, wreszcie wychował armję polską, która pomimo niedużej swej liczby była wojskiem wzorowem i która w 1830 stawiła czoło potężnym wojskom Rosji. Armja ta pielęgnowała tradycje napoleońskie, umierała z imieniem bohatera na ustach. W chwilach szczęścia i nieszczęścia wojennego 1830 r. nasi wodzowie, nasi oficerowie i żołnierze przywoływali cień wielkiego swego nauczyciela.

W 1914 gdy Niemcy ruszyły lawiną swego żołnierza, Polska obawiała się o los Francji, którą kochała i kocha zawsze sercem siostrzanem. Ale się okazało, że bojowe, militarne cnoty francuskie zwyciężyły liczbową przewagę Niemiec. Przez cztery laty Francja stała się obszerną kasarnią na wewnątrz, wielkiemi zakrwawionemi okopami nazewnątrz. I dzięki wyrobieniu duchu, dzięki wrodzonym cnotom żołnierskim, które ten naród posiada, dzięki krwi ofiarnej tak obficie wylanej, dzięki inteligencji swych wodzów, Francja zwyciężyła w największej z wojen.

Po zwycięstwie Francja wyciągnęła ręce do swej przyjaciółki odwiecznej, do sojuszniczki swoich Ludwików, do sprzymierzeńców Napoleona, aby wspólnie utworzyć zbrojny obóz prawa w Europie. I obok francuskich szeregów stanęliśmy szczęśliwi i wdzięczni.

Entuzjazm dla Francji jest u nas ogromny. Wybaczą mi szanowni goście, że powołam się na teren własny, na stosunki w prasie polskiej. Od 1919 prasa tu rozbrzmiewa zachwytami na cześć Francji. Aby przedstawić sytuację jasno i przykładowo, przytoczę fakt, że w ciągu tych kilka lat, żadne pismo polskie nietylko że nie powtórzyło, nie zanotowało nawet żadnego z oszczerstw na Francję z obozu jej wrogów miotanych, lecz wolało nie wypowiadać pod adresem sojuszniczego narodu żadnej krytyki. Stosunki takie, jakie panują np. w Paryżu, gdzie dzienniki przez życzliwość zresztą, krytykują Polskę nietylko na podstawie faktów prawdziwych, ale także nieprawdziwych nie są nam znane. Jesteśmy narodem historycznym, starym, lecz do miłości Francji wnieśliśmy cały entuzjazm młodzieńczy.

Goście szanowni! Wybaczcie że znów powrócimy do przykładów historycznych. Ale niestety dzisiejsza rzeczywistość jest właśnie taką, że chce się od niej uciec jaknajdalej chociażby w wieki odległe. Nie będziemy przecież taić chociażby w dniu tak uroczystym, że Locarno nie wywołuje w Polsce specjalnego zadowolenia. Uciekajmy więc w te wieki odległe, mówmy o zjawach historycznych, bo to przyjemniejsze od rzeczywistości. Oto dwory francuskie i polskie łączyły się węzłami małżeńskiemi. Raz za Władysława IV który pojął Maryę Ludwikę po raz drugi za Ludwika XV ożenionego z księżniczką polską, Marją Leszczyńską. Wspomnienia te pozwolimy sobie ozdobić oświadczeniem, że w nasz sojusz z Francją wnieśliśmy uczucie które według kanonów kościoła katolickiego ożywiać powinno małżeństwa katolickie. Uczucie absolutnie nierozerwalności. Miejmy nadzieję, że nie będziemy tego żałować.

Witamy przyjaciół francuskich w pięknem, starem polskiem Wilnie. Witamy od imienia kraju o wielkich tradycjach i ambicjach pięknych, kraju, który się od Francji nauczył nie zapominać o swoich Alzacjach i Lotaryngjach.

Cat.

LOCARNO

Co zyskały Niemcy w Locarno.

WARSZAWA 17 X. (*tel. wł. Słowa*). Prasa zagraniczna omawia obecnie pakt Locarneński. Dzienniki niemieckie podkreślają że Niemcom udało się uzyskać w Locarno koncesję w następujących punktach: 1) ewakuacja Kolonji, 2) wojska z tej strefy nie będą przeniesione do innej strefy lecz odtransportowane 3) Niemcy otrzymają równouprawnienie w marynarce handlowej 4) okupacja prowincji Nadreńskiej będzie złagodzona 5) do prowincji Nadreńskiej wprowadzony będzie niemiecki komisarz rządowy i 6) lotnictwo niemieckie otrzyma znaczne ulgi. Prasa francuska stwierdza, że pakt Locarneński jest kamieniem węgielnym pod budowę Stanów Zjednoczonych Europy.

Niemcy w Lidzie Narodów.

PARYŻ, 17.X. Pat. W dniu 15-go grudnia zwołane zostanie nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów celem załatwienia sprawy przystąpienia Niemiec do Ligi.

Zwrot zastawów.

LONDYN, 17.X. Pat. Korespondent Daily Telegraph w Locarno pisze, że ewakuacja Kolonji nastąpi po załatwieniu niektórych spraw związanych z rozbrojeniem. Sprawa ewakuacja Saary załatwiona będzie przez Francję w Radzie Ligi Narodów.

Nadzieje Gdańska.

GDAŃSK, 17. X. Pat. Omawiając zakończenie konferencji w Locarno „Danziger Zeitung" stwierdza, że wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów będzie miało także wielkie znaczenie dla Gdańska, w przyszłości bowiem, gdy Niemcy zasiadać będą w Lidze Narodów, Gdańsk przestanie być objektem polityki mocarstw, gdyż Niemcy czuwać będą nad tem by sprawy gdańskie traktowane były przez Ligę Narodów rzeczowo, sprawiedliwie i zgodnie z postanowieniami traktatów.

Prasa francuska o Locarno.

PARYŻ. 17/X. (Pat). Wiadomość o zakończeniu konferencji w Locarno została przyjęta przez prasę francuską naogół życzliwie. Niektóre pisma wyrażają się nawet o konferencji w sposób entuzjastyczny.

„Matin" w osobie sen. Henryka de Jouvenela oświadcza, że jest to największe zdarzenie od czasu wojny.

„Ere Nouvelle" podnosi pod niebiosa zasługi Brianda, który zręcznością swoją doprowadził do pomyślnego skutku dzieło o takiej doniosłości.

Reszta prasy lewicowej przemawia w tym samym tonie, natomiast prasa prawicowa stanowczo pesymistycznie zapatruje się na wyniki konferencji. Chwali ona zręczność Brianda lecz nader sceptycznie traktuje doniosłość zawartych układów, zwłaszcza dla Polski, która — według Echo de Paris — nie otrzymała żadnych gwarancji. Pismo to jest zdania, że delegacja niemiecka potrafiła w Locarno zupełnie odosobnić Polskę i Czechosłowację, przyjęta bowiem procedura arbitrażowa jest stanowczo niewystarczająca. Eclair ostro krytykuje wschodnie układy rozjemcze i dowodzi, że wykluczenie z nich wszelkich spraw terytorjalnych pozostawia otwartą drogę do wojny. Autor tego artykułu Louis Marin specjalnie boleje nad osłabieniem sojuszu wojskowego polsko-francuskiego, który jest niewątpliwie wynikiem układów w Locarno.

Co mianowicie podpisano.

BERLIN 17 X PAT. „Vossische Zeitung" podaje szczegóły Układy zachodnie — Francja, Anglja, Belgja, Włochy i Niemcy zobowiązują się nie przedsiębrać żadnych zmian granic przy użyciu siły. Wojna zaczepna jest niedopuszczalna. Zobowiązanie to stoi pod gwarancją wszystkich mocarstw. Do tych zbiorowych gwarancji przyłączają się sądy arbitrażowe. Postępowanie w nich dopuszczalne jest według wzoru traktatów arbitrażowych zawieranych przez Niemcy. Wszystkie konflikty prawne oddawane będą do rozstrzygnięcia sądom rozjemczym, wszystkie inne — komisji pojednawczej. Postępowanie pojednawcze może zakończyć się w Lidze Narodów jako najwyższej instancji. Także i postępowanie arbitrażowe objęte jest gwarancją wszystkich mocarstw.

Na wypadk ataku oczywistego, gwarancje obowiązują automatycznie bez postępowania stwierdzającego oczywistość ataku. W wypadku potrzebną jest jednomyślna uchwała Rady Ligi Narodów.

Traktaty wschodnie nie są wcale połączone z paktem zachodnim. Są one wyłącznie traktatami arbitrażowemi i niepotwierdzają jakichkolwiek gwarancji. Także i tutaj wstępuje na jaw dwustronność. Różnica między traktatami wschodniemi a paktem zachodnim tkwi w obszernym wstępie.

Mocarstwa reprezentowane na konferencji nie mogły zapewnić Niemcom stanowiska wyjątkowego albowiem pod tym względem jest jedynie kompetentna Liga Narodów. Obiecano Niemcom że będą chronione przed niebezpieczeństwem moralnego odosobnienia gdyby się wyłączyły od egzekutywy Ligi Narodów. Uwzględnione przy tem będzie położenie geograficzne wojskowe i gospodarcze Niemiec. Wobec tego, że zastosowanie zarządzeń Ligi, musi być uchwalone jednomyślnie, Niemcy o ile wejdą do Ligi, będą się mogły uchylić od wykonania tych zarządzeń.

Niemcy uzyskały zatem na konferencji w Locarno co następuje:

Przeforsowały usunięcie jednostronnej gwarancji oraz wyłączenie Francji z wschodnich traktatów arbitrażowych i zabezpieczyły sobie pewne wyjątkowe stanowisko w odniesieniu do art. 16-go statutu Ligi Narodów.

Niemiecka prasa prawicowa wyraża opinję, że umowy zawarte w Locarno są niezupełne, nie odrzuca ich jednak zasadniczo.

Rokowania polsko-litewskie.

LUGANO, 17-X. PAT. Komisja konferencji polsko-litewskiej dla spraw spławu po Niemnie odbyła dziś pierwsze posiedzenie. Delegacja litewska wysunęła nowe projekty różniące się od przedstawionych w Kopenhadze. Komisja zajmie się zbadaniem tych projektów jeszcze przed dyskusją na posiedzeniu plenarnem konferencji.

Kurjer litewski zamordowany.

MOSKWA 17 X. Pat. Wczoraj znaleziono w odległości 140 kilometrów od Moskwy w pobliżu Wołokamska na torze kolejowym zwłoki dyplomatycznego kurjera litewskiego, który znikł z pociągu pośpiesznego idącego do Moskwy. Prokuratorja zarządziła śledztwo.

Cofnięcie zakazu szyldów nie-litewskich.

Z Kowna donoszą: Swojego czasu wiele hałasu narobiło rozporządzenie, mocą którego zakazane zostały szyldy sklepowe w językach mniejszościowych. Takie wyraźne pogwałcenie praw mniejszości narodowych wywołało zrozumiałe oburzenie. Przedstawiciel Litwy w Lidze Narodów złożył ostatnio oświadczenie, że zakaz ten został cofnięty. Tymczasem o cofnięciu tem nic nie wiedziano na Litwie. Z tego powodu mniejszości narodowe wystosowały interpelację.

Dopiero przed kilku dniami z urzędowego źródła komunikują, że okólnik cofający rozporządzenie zabraniające wywieszanie szyldów w językach nie litewskich został wydany.

W sprawie konfiskaty „Słowa" z dnia 16 października zwróciliśmy się o pomoc prawną do p. mecenasa Macieja Jamonta, który obiecał nam skierować sprawę na drogę właściwą.

Niezależnie od tego drogą telegraficzną przesłaliśmy posłowi na Sejm p. Marjanowi Jaroszyńskiemu niektóre szczegóły o okolicznościach towarzyszących konfiskacie naszego pisma z prośbą o łaskawe ich wykorzystanie na gruncie sejmowym.

Sejm i Rząd.

Posiedzenie Sejmu we wtorek.

WARSZAWA, 17.X. (*tel. wł. Słowa*). Termin najbliższego posiedzenia Sejmu wyznaczony został na wtorek 20 b. m. Na porządku dziennym: preliminarz budżetowy na rok 1926, I czytanie trzech projektów ustaw sanacyjnych oraz I czytanie projektu ustawy o Radzie Gospodarczej.

Nieoficjalna relacja z Locarno.

WARSZAWA. 17.X (*tel. wł. Słowa*). Na poniedziałek premjer Grabski zaprosił grono posłów i senatorów w celu poinformowania ich o wynikach konferencji w Locarno. W przyjęciu wezmie udział również min. Skrzyński, który rano w poniedziałek przybywa do Warszawy. Na tem przyjęciu zostanie zdecydowana sprawa czy i kiedy ma się odbyć posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych oraz czy min. Skrzyński ma wystąpić na plenum Sejmu z deklaracją o sytuacji w związku z koferencją w Locarno.

Co robi Sejm?

WARSZAWA 17.X. (*tel. wł. Słowa*) Wobec tego, że dotychczas niezałatwiono 130 projektów ustaw zgłoszonych w różnym czasie do sejmu jako wnioski rządowe na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów zastanawiano się nad koniecznością wycofania tych projektów, które ulegną pewnym zmianom a następnie ponownie zostaną zgłoszone do Sejmu.

Sytuacja polityczna.

W „Robotniku" znajdujemy następujące oświetlenie sytuacji politycznej:

We wtorek zbiera się Sejm, ale jego stanowisko wobec Rządu nie jest jeszcze jasne i zapewne wyjaśni się dopiero w toku debaty. Rzecz sprowadza się do tego, czy Sejm odrzuci a limine (to znaczy bez odsyłania do komisji) projekty t. zw. sanacyjne, czy też nie. W pierwszym wypadku Rząd poda się do dymisji, uważając to za votum nieufności. Otóż że wszystkie stronnictwa będą Rząd krytykowały i że żadne wyraźnie za nim się nie oświadczy (nie wyłączając N. D., która ma największe wpływy w gabinecie) to nie ulega wątpliwości. Czy jednak dojdzie do wyrażenia Rządowi nieufności — trudno przepowiadać. Na przeszkodzie stoi brak koncepcji, jaki ma być przyszły Rząd, zwłaszcza zaś kto ma być premjerem i kto ministrem skarbu.

Marszałek Rataj miał pomysł utworzenia Rządu «koalicyjnego». W takim Rządzie zdecydowałby się być premjerem. Pomysł ten jednak upadł —i p. Rataj zajął jak się zdaje, stanowisko neutralne. Witos pali się do obalenia Grabskiego za wszelką cenę — i z jego to właśnie otoczenia wychodzą niedorzeczne kandydatury w rodzaju Skulskiego, Ponikowskiego, Nowaka... Witos konspiruje z Korfantym, ale za to przeciwko Korfantemu konspiruje znaczna część jego klubu...

Mówią wciąż jeszcze o kandydaturze na premjera gen. Sikorskiego. Byłaby to kandydatura prawicowo-centrowa, przeciwko której bardzo stanowczo opowiedziałaby się cała lewica (z wyjątkiem N. P. R.?). Premjerstwo gen. Sikorskiego pociągnęłoby za sobą ustąpienie ze stanowiska min. spraw zagranicznych p. Skrzyńskiego, gdyż p. Sikorski stale w ostatnich czasach przeciwstawiał się polityce p. Skrzyńskiego i był za «ostrzejszym kursem» antiniemieckim.

Wymieniają nazwiska kandydatów na ministra skarbu: p. Byrkę, Zdziechowskiego, Michalskiego, Szarskiego, Steczkowskiego.

Jak słyszeliśmy, p. Thugutt ma zgłosić wniosek w Sejmie wybrania komisji z 7-iu posłów dla stałej współpracy z Rządem w zakresie polityki gospodarczej i skarbowej. Mówią, że i p. Byrka ma zgłosić podobny wniosek.

Tymczasem p. Wł. Grabski sarat się na gwałt o pożyczkę pod zastaw monopolu spirytusowego.

Przegląd prasy białoruskiej.

Ataki „Biełar. Krynicy" przeciw rządowi...o białoruskiemu! — 2-ga Białor. Konferencja Narodowa w Berlinie.

Przed kilku laty istniał w Mińsku rząd biał. A. Łuckiewicza; po pewnym czasie na tle animozji osobistych nastąpił rozłam i utworzył się drugi rząd biał. W. Łastowskiego. Zwalczano się wzajemnie z niemałą zaciekłością i wreszcie pierwszy rząd zginął śmiercią naturalną, likwidując się własnoręcznie, drugi zaś wichrzy po dziś dzień w Kownie, przyczem napięcie akcji antypolskiej ulega wahaniom, zależnie od hojności litewskiej. Z czasem W. Łastowski, wobec braku zdolności polityczno-dyplomatycznych składa godność premjera w ręce p. Cwikiewicza zaś część rządu (prezydjum Rady z p. Kreczewskim na czele) wobec wzmagających się konfliktów z Litwinami „na wszelki wypadek" przenosi się do Pragi czeskiej, gdzie postępuje na żołd „braciczków" czeskich. Mimo jednak tych zmian w składzie jednego rządu i całkowitego zlikwidowania się drugiego, wzajemne inwektywy, oskarżenia i gwałtowna polemika zwaśnionych polityków wybucha co pewien czas na łamach pism białoruskich po dziś dzień, zarówno w kraju, jak też na emigracji. Najświeższą bodaj próbką z tej dziedziny jest gwałtowna napaść nowego pisma *„Biełar. Krynica"* (wychodzącego w Wilnie zamiast zawieszonej „Krynicy")— na b. rząd Łastowskiego, w jego składzie obecnym, a która to napaść jest zawartą w artykule wstępnym ostatniego, 3-go z kolei, numeru rzeczonego pisma. Artykuł ten pt. *„Nasza emigracja"*, nie głowiąc się nad dobieraniem frazesów, odsądza — w jaskrawych frazesach — od czci i sumieniu zarówno polityków kowieńskich (białoruskich oczywiście!) jako też i filję ich praską. Ustęp aktujący poprzedza wstęp poświęcony białor. emigracji politycznej wogóle, wśród której gros świadomych Białorusinów mają stanowić studenci w liczbie około 200, większość których, bo prawie ²/₃ kształci się na uniwersytetach czeskich.

Dalej przechodząc do starszego społeczeństwa autor p. *B. S.* stwierdza że każda emigracja, a białoruska w szczególności, — zatraca w szybkim czasie łączność z krajem, odrywając się od jego realnych interesów i nie mogąc nadążyć za tempem ruchu. „Lecz — powiada autor — stała się (tam) rzecz szkodliwsza niż pozostawanie w tyle poza ruchem" i tu dopiero rozpoczyna formalny akt oskarżenia, który przytaczamy *in extenso*, jako ciekawy wzór tego, jak Białorusini piszą sami o sobie: „Kupka ludzi, przywłaszczyła sobie nazwę, „rząd białoruski", nie posiadając na to żadnego prawa, nie mówiąc już o zdolnościach. Przywłaszczywszy sobie tę nazwę, kupka ta zamieniła „rząd białoruski" w swój własny kramik, nie tylko że bez korzyści, lecz ze szkodą dla ruchu białoruskiego. Cała „praca" redukowała się do tego aby gdzieśkolwiek zdobyć pieniądz na swe własne przeżycie, lub zarobić na t. z. „czarny dzień". Interesy narodu białoruskiego przytem wcale nie brano pod uwagę. Kiedy ze strony obcych żądano współpracy Białorusinów, pożytecznej i dla nich samych, omijając jednak tę kupkę,—wówczas ta ostatnia operując imieniem narodu i ruchu białoruskiego, starała się sprawie przeszkodzić.

I szkodziła i zmuszała liczyć się z sobą, innego bowiem przedstawicielstwa za granicą Białorusini nie posiadali. W taki sposób kompromitowali oni białoruski ruch wszędzie, lecz najdłużej na Litwie, ostatnie zaś 2 lata w Pradze.

Przejadłszy w przeciągu 2 lat w Pradze, tytułem pensji dla siebie, *200 z górą tysięcy koron czeskich*, ludzie ci za cały ten czas palcem o palec nie uderzyli dla sprawy białoruskiej. Społeczeństwo białoruskie w kraju ponosi odpowiedzialność za kompromitowanie przez tych ludzi ruchu białoruskiego za granicą, wobec czego nie ma ono prawa milczeć.

Musimy to zwłaszcza podkreślić w chwili obecnej, gdy ta garstka nie tylko że nie myśli się likwidować, lecz zamierza nawet zorganizować zjazd, by w ten sposób pomalować swój wyblakły kramik nową farbą". W końcu autor, w imieniu społeczeństwa białoruskiego żąda niezwłocznego powrotu do kraju wszystkich tych emigrantów, których osoby nie są zagrożone tam prześladowaniem, zaś od reszty żąda skoordynowania ich akcji z krajem.

Przyjrzyjmy się teraz z kolei zjazdowi białoruskiemu, o którym tak mglisto wspomina p. *B. S.* w końcu swego artykułu, a który właśnie i spowodował to ostre wystąpienie. Jak się zdaje mowa tu o *2-giej Białor. Konferencji Narodowej*, która się miała odbyć w Berlinie w dniu 10 października r. b., a o której znajdujemy garść informacji w tygodniku *„Hołas Biełarusa"* wydawanym w Rydze. Otóż, mimo że termin zjazdu wydawał się wielu działaczom zbyt rychły i wogóle niedogodny, grupa inicjatorów w Berlinie z A. Ćwikiewiczem na czele nie uważała za możliwe odkładać terminu, a to dlatego, że—jak powiada *„Hołas Biełar."* (Nr. 15) — „pośpiech przy zwołaniu konferencji tłumaczy się tem, że polityka europejska weszła w okres rozmaitych pertraktacyj, konferencyj, konwencyj i paktów, które mogą dotykać interesów narodu białor. i terytorjum Białorusi. Ze szczególną zwłaszcza uwagą przyglądają się Białorusini pertraktacjom między Polską i Litwą, jak również między Polską a Unją sowiecką..."

Program zjazdu rozesłany przez inicjatorów, przewiduje narazie tylko 4 punkty: a) kwestję mandatów, b) konsolidację sił za kordonem, c) stosunki białorusko-litewskie i d) zorganizowanie „Białor. Narodowego Centralnego Komitetu Zakordonowego". Jak widzimy, zjazd posiada charakter wybitnie polityczny.

Białorusini amerykańscy nie będą mogli przyjąć udziału w tej konferencji, ponieważ przedstawiciel ich Józef Woronko, mógłby przybyć do Europy dopiero w lipcu 1926 r., o czem nadesłał komunikat Białor. Komitet Narodowy stanu Illinois, podpisany przez J. Woronkę i J. Czerepuka.

Tyle narazie o zjezdzie.

Wrogie względem zjazdu stanowisko „Biel. Krynicy" da się wytłumaczyć przez to, że w Wilnie dominują politycy z pod znaku A. Łuckiewicza, zjazd zaś organizują członkowie b. rządu W. Łastowskiugo, — stąd opozycja.

K. Smreczyński.

Wieści z Mińska.

Fiasco antyreligijnej agitacji.

Jak donosi miński „Młot" z dn. 15 b. m. przed paru tygodniami odbył się w Berdyczowie wielki odpust na który przybywały, pomimo kontragitacji komunistycznej, pieszo pielgrzymki z miejscowości odległych o 200 wiorst. Ogółem na odpust ten przybyło przeszło 40 tys. osób. (s)

Krwawy napad na „Sowchoz".

Dnia 14 b. m. o godz. 7 wieczór dokonano napadu przez niewykrytych bandytów, uzbrojonych w karabiny, na „Sowchoz" w Cytwie pod Mińskiem. Podczas tego napadu bandyci zabili komsomolca Hermana oraz dwuch innych ciężko ranili. Po zrabowaniu kasy bandyci skryli się w kierunku niewiadomym. Na miejsce wypadku przybyły z Mińska władze śledcze. (s)

Młodzież nasza na Zachodzie.

Z życia w Uniw. Poznańskim.

Z chwilą otwarcia Uniwersytetu Poznańskiego poczyna zjeżdżać się licznie młodzież kresowa i zakordonowa do Zachodniej stolicy Polski, celem czerpania wiedzy we wszechnicy Piastowej. Rozproszona i przeniesiona w obce warunki czuje potrzebę łączności i pomocy materjalnej i moralnej. Celem zrealizowania powyższych potrzeb zawiązuje się przed sześciu laty Koło Akademików z Kresów Wschodnich. Początkowo praca była niezmiernie utrudniona ze względu na brak lokalu, mimo to jednak wysiłek prezesów doprowadza do tego, że dziesiątki młodzieży czerpie fundusze i siłę moralną z Koła.

I w tym roku praca w Kole wre gorączkowo. Posiadając swój własny lokal możemy się rozwijać pomyślnie i skupiać element kresowy. Napływ młodzieży kresowej jest liczny, to też w godzinach dyżurów gwarno i rojno jest w Kole. Dzięki uprzejmości miejscowych i zamiejscowych redakcji Koło posiada pisma codzienne i tygodniowe. Przez sześcioletni okres pracy na terenie Poznania zdobyliśmy sobie taką markę, że gdy urządzamy jakąś imprezę to zawsze jest pełno i fundusze nasze są zasilone. Bale doroczne o charakterze reprezentacyjnym cieszą się ogromną frekwencją i są uważane za jedne z najbardziej eleganckich i udanych.

Na dwustu blizko członków pokaźna jest ilość Wilnian, Nowogródzian i zakordonowców, ba, nawet z Syberji i Chin. Inne województwa wschodnie są mniej licznie reprezentowane.

Zarząd dokłada wszelkich starań, by móc zadość uczynić wszelkim prośbom a zwłaszcza materjalnym, których ilość jest ogromna. Zawsze jest brak funduszów. To też wysłaliśmy do Kresowych komitetów wojew. Pomocy Akad. odpisy statutu — i protokóły z prośbą o wyznaczenie nam subsydjów. Dotychczas jeden Nowogródzki komitet przyrzekł nam służyć pomocą finansową. Nie tracimy nadziei, że i inne komitety pośpieszą z pomocą swej młodzieży uczącej się na zachodzie Polski.

W skład zarządu wchodzą koledzy: Kraszewski Kazimierz—prezes Nowogródek; Ludwik Karnicki v.-prezes—Wilno; Kuczewski Henryk skarbik—Wilno; Ułaszyn Jan sekretarz—Kijów i Rudzki Wincenty gospodarz koła—Nieśwież. Jak widać z powyższego zarząd reprezentuje różne Województwa.

Sądzę, że ta garść wiadomości należy się społeczeństwu, którego obowiązkiem jest znać życie młodzieży oraz wiedzieć, gdzie się ich synowie i córki grupują. Stanowimy tu na Zachodzie silną jednostkę, która propagandą usilnie pracuje nad zbliżeniem przeciwległych Kresów i nabierając do serc ducha narodowego, tak silnie ku tętniącego, uczy się pracować, gospodarczo niezależnie od obcych, a wrogich żywiołów mniejszościowych, by móc po ukończeniu walczyć o byt niezależny gospodarczo i narodowy, oraz wyzwolić nasz handel i przemysł na Kresach z obcych rąk i kapitałów. Młodzież kresowa w Poznaniu nie próżnuje!

K. Kr—ski.

KAPELUSZE
Borsalino, Habig i INNE
CZAPKI studenc., uczn., sport.
E. MIESZKOWSKI
Ul. MICKIEWICZA 22.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Ś. P.

MIECZYSŁAW PAC-POMARNACKI

Członek Rady Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego

Zmarł dn. 15 października r. b.

W zmarłym tracimy zacnego współpracownika i cenionego kolegę

RADA BANKU

KOMITET WYKONAWCZY

Zacięta walka wyborcza w Kłajpedzie.

KŁAJPEDA, 17 X. Pat. Liczba uprawnionych do głosowania w wyborach do Sejmu kłajpedzkiego wynosi 77,411 osób. Ostra walka wyborcza posiada wszystkie cechy walki narodowościowej. Szczególnie Niemcy, prowadzą nadzwyczajnie wytężoną propagandę aby nie dopuścić ugruntowania wpływów litewskich.

Zamach nacjonalistów litewskich.

KŁAJPEDA 18.X PAT. Na redakcję dziennika „Memeler Dampfsboot" rzucono dziś o godz. 4-ej min. 30 nad ranem bombę. Dolna część budynku została zburzona. Stwierdzono, że zamach ma charakter polityczny i dokonany został przez nacjonalistów litewskich.

KŁAJPEDA, 17.X PAT. W związku z zamachem dokonanym dziś na redakcję „Dampfsqoot" pismo to wyraża przekonanie, że chodziło o wywołanie zamieszek i spowodowanie ogłoszenia stanu oblężenia, aby nie dopuścić do wyborów.

Protest Węgier.

BUDAPESZT, 17.X. PAT. Rząd węgierski polecił posłowi w Pradze założyć u rządu czecho-słowackiego protest z powodu tego, iż prezydjum parlamentu na czwartkowem posiedzeniu dopuściło dyskusję, w czasie której kilku posłów poruszyło czysto wewnętrzne sprawy Węgier.

Proces Pańczyszyna.

WARSZAWA 17 X. (*tel. wł. Słowa*). W najbliższy poniedziałek rozpocznie się w Sądzie Okręgowym w Warszawie proces przeciw Pańczyszynowi oskarżonemu o planowanie zamachu na więzienie wojskowe w Warszawie w celu uwolnienia Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Rozprawie będzie przewodniczył sędzia Brandt, oskarżać będzie pprokurator Dołęga-Kowalewski. Jako obrońca Pańczyszyna wystąpi znany działacz ukraiński Dr. Lew Hankiewicz.

Po likwidacji afery komunistycznej.

Wieści z prowincji i Landwarowa.

W wyniku likwidacji jaczejek komunistycznych na terenie Wilna i Ziemi Wileńskiej, otrzymaliśmy garść wiadomości z prowincji: W kilku powiatach, według tych wiadomości, aresztowano wiele osób. W pow. Dziśnieńskim dokonano aresztów i rewizji wśród ludzi dawno podejrzanych. Zatrzymano około 10 osób. Podobnie się też rzecz miała w pow Oszmańskim.

Na większe trudności, natrafiła policja w pow. Wileńskim, gdzie jakoby mieściło się główne gniazdo organizacji. Ilość aresztowanych w tym powiecie osób, sięga kilkudziesięciu.

W pow. Wil.-Trockim aresztowany ogółem 20 komunistów.

Materjał obciążający znaleziony podczas rewizji, wykazuje pewną jednolitość, co świadczy, że organizacja była nadzwyczaj rozgałęzioną. — Aresztowani, przeważnie żydzi, dawali wyjaśnienia naiwne. Tłómaczyli się, że nie wiedzą wogóle co to jest komunizm i że po raz pierwszy w życiu słyszą podobne słowo. Charakterystycznem jest, że w kilku miejscowościach podawano zupełnie identyczne wyjaśnienia.

Wiadomo, że banda utrzymywała ścisły kontakt z Mińskiem i prócz agitacji, uprawiała szpiegostwo na rzecz Rosji Sowieckiej.

W samem Landwarowie ruch i ożywienie wyjątkowe. Kilkaset ludzi, z pośród rodzin osób aresztowanych przybyło tam i zajęło wszelkie hoteliki i zajazdy, tak że trudno jest obecnie o nocleg. — Samym aresztowanym dzieje się dobrze. Baraki, gdzie zastali osadzeni, są opalane. Komunistom wydano pościel. Nie słychać też narzekań na zaprowiantowanie. (k).

Areszty i rewizje w Grodnie.

Dnia 14 bieżącego. m. zakończona została akcja władz bezpieczeństwa dookoła likwidacji organizacji komunistycznej pod nazwą Komunistycznej Partji Zachodnej Białorusi. Organizacja ta szeroko rozgałęziona miała swe centrum w Wilnie a środki czerpała z Mińska, gdzie również otrzymywała dyrektywy. W powiecie Grodzieńskim zlikwidowano kilka rejonów tej organizacji w gminach Skidelskiej, Żytomiańskiej, Jezierskiej i Małoorzostowickiej.

Akcja policyjna ujawniła całą misternie rozrzuconą sieć jaczejek komunistycznych gdzie w obfitych ilościach znaleziono bibułę komunistyczną, pisma: „Krasnyj sciah" i „Bolszewik" najrozmaitsze instrukcje i biuletyny oraz broń. Aresztowano kilkanaście osób.

Co będzie w r. 1926.

Przepowiednie angielskie.

Dopiero co się ukazał z druku osławiony almanach angielski «Old Moore» na rok 1926. Oto przedsmak tego, co nam ma przynieść rok przyszły: w styczniu wydarzy się straszna katastrofa kolejowa oraz nastąpią ogromne pożary; w lutym Egipt powstanie nanowo; rozruchy będą zwykłą rzeczą w maju, a groza wojny zawiśnie nad Europą.

Na czerwiec przewidywaną jest tylko mała rewolucja w Palestynie, W lipcu będą tak wielkie upały, iż nastąpi skutkiem nich dużo wypadków śmierci; sensacyjna sprawa otrucia zajmować będzie prasę. Sierpień będzie widział strejk powszechny, nowe niebezpieczeństwo wojny i plagę komarów.

Przez resztę roku poważne tarcia nastąpią między Anglją a Turcją; trzęsienie ziemi nastąpi w okolicach morza Śródziemnego, a również będą katastrofy kopalniane oraz jedna lub dwie rewolucje.

Zuchwały napad w Warszawie.

W piątek o godz. 8 wiecz. dom nr. 30 w Al. Ujazdowskich stał się widownią niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego. Gdy zamieszkała we wspomnianym domu w pokojach kawalerskich na 4 piętrze 50-letnia Apolonja Klarfeldowa wracając wczoraj do domu około godz. 8 wiecz. — jak zwykle — po zamknięciu swego sklepu (Marszałkowska 111) znalazła się na połowie 1 piętra klatki schodowej, w poprzecznej oficynie spostrzegła nagle dwóch młodych opryszków. Jeden z nich wyjął z pod palta siekierę i zadał cios z lewej strony czoła. Napadnięta wydała rozpaczliwy okrzyk, na odłos którego wybiegł z mieszkania na I piętrze obywatel Stanisław Kłobski. Tymczasem bandyci zdążyli już umknąć na podwórze. Dowiedziawszy się od ranionej kto ją napadł, Kłobski momentalnie wybiegł na podwórze z okrzykiem: „Trzymajcie bandytów!" Na okrzyk wybiegł dozorca i pobiegł za uciekającemi bandytami. Na rogu ul. Mokotowskiej jednego z bandytów ujęli przechodnie i z pomocą dozorcy Kowalskiego przyprowadzili na miejsce napadu. Tymczasem Kłobski alarmował telefonicznie 12-ty komisarjat i Pogotowie Ratunkowe. Lekarz stwierdził ranę ciętą czoła, lecz na szczęście niezbyt niebezpieczną i po opatrunku pozostawił na miejscu. Torebka, w której Klarfeldowa miała około 1000 zł. ocalała. Ujętym bandytą okazał się 19-letni Zygmunt Staszkiewicz, syn właściciela mydlarni przy ul. Złotej nr. 39. Jak wiadomo Staszkiewicz dn. 8 b. m. uciekł z więzienia karnego przy ul. Długiej nr. 52 ukrywszy się w jednej ze skrzyń przeznaczonych na wywóz pudełek do papierosów fabrykowanych we wspomnianym więzieniu. Badany na miejscu przestępstwa zuchwały zbrodniarz przyznał się, że przez 3 dni czatował na Klarfeldową.

Przechadzki po Wilnie.

O tem jak przezornie i ostrożnie poczynać sobie należy z oklejaniem okien na zimę gazetami osobliwie najświeższemi. — Nie objęte oficjalnym programem przygotowania na przyjazd parlamentarzystów francuskich.

Onegdaj, wróciwszy ze zwykłej mojej poobiednej przechadzki do domu, zastałem taką oto siurprycę:

W pokoju gdzie spędzam najspokojniejsze życia mego chwile, krzesła, biuko, dywan, obracana etażerka z książkami, nawet komoda, wszystko z pod obu okien pospędzane było na środek—a na podłodze...

Tego opisać nie potrafię!

Tu, pod jednem oknem, rozsypane ze sporego worka węgle drzewne, tam, pod drugiem, butla z jakimś płynem, dalej piasku kupa i mnóstwo naciętych w paski papierów, walające się wszędzie kłaki waty, a na kanapie, splatająca girlandę z jakichś suchych kwiatów, zacna, kochana, we własnej osobie, ciotka moja z Mizdrzyckich Gruchot-Podpępska!

Nietylko ona. Oto kuzyneczka najmilsza ,przybrana cioci Podpępskiej synowica, Femcia, uwija się koło otwartego do połowy okna przecierając zapamiętale szyby... doprawdy, czy czasem nie moim, rodzonym ręcznikiem! Oto służąca moja, poczciwa, lecz moczno już zniedołężniała, nietyle z racji podeszłego wieku ile trapiących ją reumatyzmów; przy drugiem oknie, stojąc wysoko na rozstawianej drabince, majstruje coś syn stróża, wyrostek okrutnie rozpuszczony, a córka stróża, też dziewczyna bynajmniej nie wzorowej konduity, podaje mu pędzel maczany w rondelku...

— A tuż co się dzieje! — zawołałem od progu.

Momentalnie rzecz się wyjaśniła. Pospolite to ruszenie „opatrywało" mi okna na zimę.

— Przyszłyśmy pomódz twojej Paulinie — rzekła z pewną w głosie pontyfikalnością ciocia Podpępska. Biedaczka, nie dała by sobie rady!

Rzuciłem się oczywiście dziękować. A już, o ile sobie przypominam, najserdeczniej to Femci. Zdaje mi się, żem nawet palnął coś o „promyku, co przyszedł rozjaśnić smutną szarzyznę starokawalerskiego żywota" — czy coś w tym guście.

Gremjalnie zaproszono mnie do obejrzenia „gotowego" już okna, przy którem siaduję u biurka. Było w samej rzeczy na co popatrzeć! W grubej warstwie piasku tkwiły rzędem korneciki z białego papieru pełne białutkiej soli; na piasku leżały tu i owdzie czarne jak noc węgle drzewne („Brzozowe!" — pośpieszyła objaśnić Paulina), zaś w dwóch miejscach, z lewa i z prawa, wkopane były szklaneczki nalane do połowy witryolem. Całość tego staroświeckiego, przyznaję, lecz praktycznego zabezpieczenia szyb od pocenia się—dopełniały malowniczo czerwono-żółte nieśmiertelniki oraz mchy szare i zielone, posypane dyskretnie gwiazdkami z połyskliwych blaszek powykrawanemi.

Wypadło mi jeszcze raz dziękować. Niemogłem tylko przezwyciężyć bolesnego żachnięcia się na widok pokrojonych w paski najświeższych numerów gazet.... Niektóre były niewątpliwie wcale nawet nie czytane!

Gdym je na ramie okna zobaczył, zachwiałem się i padłem na krzesło. Leżał na niem pendzel, cały w klajstrze. Powalałem się okrutnie.

Ciocia Podpęska, dokonawszy dzieła, opuściła moje progi wraz ze swoim sztabem, Femcią, stróżówną, którą trudno było oderwać od źwierciadła oraz Frankiem urwisem, co całego złotego wypiszczał mi z kieszeni.

Doprowadziłem z Pauliną do porządku mój pokój przewrócony do góry nogami. Odsapnąłem. Rozsiadłem się w fotelu; wyciągnąłem nogi przed siebie...

Ui!

Niestety, niedługo miałem cieszyć się odzyskanym spokojem.

Wczoraj, jakoś mniej więcej około południa, wpada Paulina, cała poruszona, wołając: „Policjanci!"

— Policjanci? A czego chcą?

Powiedziałem to oczywiście tonem takim, jakbym pytał „Która godzina?" lecz w grucie rzeczy latał mi język po gębie i coś mię w dołku ścisnęło. Jestem spokojnym i lojalnym obywatelem własnego państwa—a bezpośredniego zetknięcia się z policją unikam! Rozumiem, że w bezpośredniej blizkości organów bezpieczeństwa publicznego powinienem czuć się bezpiecznym jak dziecko na łonie matki... a niemogę! Coś mnie ściska za gardło i wnet mi nogi zaczynają dygotać... a już co najmniej czuję się dziwnie skrępowany.

— Przez kuchnię weszli—powiada Paulina podzielająca moje wrażenie —i...

Nie zdołała dokończyć, bo już dwóch rosłych na schwał funkcjonarjuszów policji państwowej, wkroczywszy w czapkach i „przy rewolwerach" do pokoju, meldowało mi, że rozkaz mają zrewidowania mego mieszkania.

Paulina — czego jej nigdy nie zapomnę — uciekła do kuchni jak oparzona. Ja wobec tego—kapitulowałem nie stawiąc ostentacyjnie najmniejszego nawet oporu.

— Panowie — rzekłem — zechcą czynić co im prawo nakazuje! Jestem bezbronny.

— Pan otrzymuje dziennik „Słowo"? — spytał marsowym tonem jeden z policjantów.

— Tak jest—odparłem. Z ulgową redukcją 25 proc. prenumeraty. Jestem „Słowa" współpracownikiem w dziale turystyki wewnętrznej.

— Nic nas to nie obchodzi—powiedział grzecznie przedstawiciel publicznego bezpieczeństwa. Pan otrzymał dzisiejszy numer?

— Przy... przypuszczam... odrzekłem jąkając się i rozglądając się dokoła. Musieli przynieść... a jakże!... naturalnie! Codzień chłopak przynosi.

— Gdzie jest numer dzisiejszy?— spytał podnosząc głos jeden z moich nieoczekiwanych gości.

Gorączkowo rzuciłem wzrokiem na biurko, stolik, kanapę...

— Gdzie jest dzisiejszy numer „Słowa"?—powtórzył jeszcze groźniej p. policjant.

Rozstąp się ziemio! Nigdzie, w całutkiem pokoju „Słowa" ani śladu.

Uczyniłem wyrazisty gest rozkładając ręce.

— Co się stało?—odważyłem się zainterpelować.

— Dzisiejszy numer „Słowa" skonfiskowany. Niewolno go posiadać. Niewolno czytać. A tem bardziej... ukrywać!! — zawołał już na cały głos p. stróż bezpieczeństwa publicznego.

— Ukrywać! Chryste Panie!

— Niech się pan żadnem „Chryste Panie" nie zasłania. Oddać! basta.

Ja znowu przebiegam oczami cały pokój.

— Może w kuchni... hazarduję. Pewnie u Pauliny.

Jeden z policjantów skoczył na tychmiast. Rozległ się w kuchni prze-

KURJER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH

Rolnictwo a warunki przyrodnicze w Województwie Wileńskiem.

2. Gleba.

Gleby w Województwie Wileńskiem dotychczas nie są dostatecznie zbadane. Brak odnośnych danych w znacznym stopniu utrudnia pracę organizacyj i instytucyj powołanych do akcji nad podniesieniem stanu rolnictwa. W chwili obecnej dyrektor stacji doświadczalnej p. Łastowski przeprowadza badania gleboznawcze w poszczególnych miejscowościach Wileńszczyzny. Nie znając jeszcze wyników przedsięwziętej pracy, musimy ograniczyć się przeto do ogólnikowej charakterystyki gleb, poprzestając ponadto na wyjaśnieniach niezbędnych dla uświadomienia zdolności rolniczo-wytwórczej kraju.

Teren Województwa Wileńskiego pokryty jest formacjami lodowcowemi. Tegoż pochodzenia narzutowego lodowcowego są wyżyny przecinające powierzchnię W. W. w kilku kierunkach (północna grupa Święciany—Dokszyce o wyniosłości 275 m. w pobliżu Święcian, środkowa grupa Wileńska o wyniosłości 197 m. w Ponarach i poprzeczna Smorgońska 255 m.).

Z typowych gleb przeważają krzemianowe, mianowicie: żwir, piaski, piaski gliniaste i gliny piasczyste. Glina w bardziej czystej postaci występuje zrzadka i do typowych gleb nigdzie zaliczoną być nie może.

Pod względem dyslokacji gleb W. W. nie jest jednolite. W powiecie Wileńsko-Trockim, zachodniej części powiatu Oszmiańskiego i południowej Święciańskiego spotykamy przeważnie grunta piasczyste, które w miarę posuwania się w kierunku północno-wschodnim i wschodnim ustępują miejsce glinie piasczystej, o podglebiu przeważnie nieprzepuszczalnem lub mało przepuszczalnem. W pewnej zależności od tego, jak to miałem już możność zobrazowania w kilku przed rokiem ogłoszonych artykułach, znajduje się stosunek przestrzeni uprawianych w oddzielnych powiatach pod poszczególne rodzaje zbóż.

Przechodząc do rolniczych właściwości gleb, stwierdzić można, iż posiadają one cechy wspólne dla tego rodzaju utworów lodowcowych: przeciętną zamożność potasu, azotu i względnie kwasu fosforowego — tem mniejszą im większą jest zawartość piasku. Stopień wilgotności nie zawsze jest sprzyjający i nasuwa potrzebę obniżania poziomu wody zaskórnej. Ubóstwo gleb gliniasto-piasczystych w węglan wapienny, a gleb piasczystych i w inne składniki—stawia wysokość urodzajów w zależność od intensywności nawożenia. Naogół biorąc gleby wileńskie pod względem ich wilgotności, oporności mechanicznej i chemicznej i zasobności w składniki odżywcze, zaliczyć należy przeważnie do klasy III wedle klasyfikacji przyjętej przez Urzędy Ziemskie (grunta żytnie). Grunta klasy II (przeniczno-żytnie) spotykane są nadzwyczaj rzadko, I-ej zaś — nie istnieją tu wogóle. Poza gruntami klasy III-ej najbardziej częste są grunta klasy IV, t. zw. gryczane (pas piasczysty).

Oprócz piasków zdatnych do uprawy rolnej znaczną przestrzeń zajmują piaski — nieużytki, mylne ryczałtem zaliczane do kategorji „lotnych". Zajmują one przestrzeń przeszło 22.000 ha.

Pokłady torfowe w W. W. nie stanowią tak wielkich i zwartych kompleksów jak na Polesiu lub nawet w sąsiedniem Województwie Nowogródzkiem, lecz występują sporadycznie, zazwyczaj w niżej położonych miejscach w pobliżu rzek i jezior oraz wśród lasów. Są to torfy niemal wyłącznie nizinne, względnie przejściowej formacji, niezbyt głębokie od 0,5 do 2,5 met-., naogół, jak wykazała analiza, zdatne do eksploatacji na opał i innych celów przemysłowych.

Podług danych zebranych w 1923 r. obszar torfów, nie licząc położonych w lasach państwowych, wynosi 15020 ha. Nie ulega wątpliwości, iż rzeczywisty obszar torfów jest znacznie większy (część ich została prawdopodobnie zaliczoną do kategorji bagien, których obszar wynosi 76590 ha) i co najmniej wynosi dwa razy tyle. Ogólna ilość błot położonych w lasach państwowych wyraża się liczbą 13170 ha, w tem na torfy wypada około 10 000 ha.

Dla uzupełnienia charakterystyki gruntów należy dodać, iż jary i wąwozy, aczkolwiek teren W. W. należy do równinnych, w pewnym dość znacznym stopniu uszczuplają powierzchnię uprawianą (przeszło 5000 ha).

d. c. n.)

H—ski.

Informacje.

Sytuacja walutowa.

Sytuacja na prywatnym rynku walut obcych w ostatnich dniach pozostawała niemal bez zmiany.

Tranzakcji dokonywano niewiele. Zauważyć się jednak dało zwiększenie podaży materjału dolarowego. Zjawisko to stoi prawdopodobnie w związku z przypadającemi w dniu piętnastym miesiąca płatnościami wekslowemi, przez co wielu wykupujących weksle zamienia dolary na złote.

W związku ze zwiększeniem podaży kurs dolara uległ nieznacznej zniżce.

Bank Polski i waluty.

Zapas walut i dewiz w Banku Polskim zmniejszył się o 8 miljonów złotych.

Bank przyjął do swego zapasu monet srebrnych i bilonu za 8 miljonów, obieg biletów bankowych zmniejszył się o 15 miljonów złotych.

Z rynku zbożowego.

W dniu 15 b. m. na giełdzie zbożowej w Warszawie podaż żyta uległa dalszemu zmniejszeniu. Ceny utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Zwiększyło się natomiast znacznie zaofiarowanie pszenicy, skutkiem czego ceny za ten gatunek zboża uległy dalszej zniżce do 24 zł. za q. franco Warszawa przy słabym naogół popycie. Owies w dobrym gatunku nabywano po 18 zł. loco stacja załadowcza. W poszukiwaniu był jęczmień browarny przy cenie 21 zł. za q. loco stacja załadowcza oraz kaszany przy cenie zł. 19. Zastój w handlu otrębami zmniejszył się znacznie. Artykuł ten znajduje wielu nabywców, gdyż przy cenach obecnych dobrze się kalkuluje na wywóz. Na rynku mącznym zaopatrzenie dostateczne; większych zmian w cenach niema.

Egzekucje podatkowe.

Ministerstwo skarbu komunikuje że w dniu 15 b. m. upłynął termin płatności 2-ch podatków:

1) 1-szej raty podatku gruntowego za rok 1925, odroczonej tym płatnikom, którzy ucierpieli na skutek zeszłorocznej klęski nieurodzaju.

2) podatek przemysłowy (od obrotu) za 1-sze półrocze 1925.

Z dniem 15 października władze skarbowe przystępują do egzekwowania zaległości tych podatków, w interesie przeto płatników leży niezwłoczne uiszczenie zaległości podatkowych celem uniknięcia kosztów egzekucyjnych.

Celem naprawy eksportu.

Z inicjatywy ministra Cz. Klarnera odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu w dniu 16 bm. pod przewodnictwem wiceministra Fr. Doleżala konferencja z udziałem przedstawicieli organizacyj społeczno gospodarczych i izb handlowych w sprawie powołania do życia Instytutu dla handlu zagranicznego.

W dyskusji w której zabrali głos p. p. Battaglja, Wartalski, Beres, Łempicki, Krupski, Wiślicki i Zaydemann ustalono, że Instytut, którego celem jest zorganizowanie działalności informacyjno-propagandowej dla potrzeb eksportu, pożądanem jest aby był utworzony jako jedno-tka samodzielna, oparta o szerokie koła przemysłowo handlowe; pozostająca jednak pod kontr. rządu i przez rząd finansowana. Uznano także za konieczne, aby ze względu na aktualność popierania eksportu—Instytut został przez rząd powołany do życia w terminie możliwie szybkim.

Następne narady w tej sprawie, z udziałem również zainteresowanych kół gospodarczych, odbędą się w ministerstwie przemysłu i handlu dnia 26 b. m.

GIEŁDA WARSZAWSKA

17 października. 1925 r.

Dewizy i waluty:	Tranz.	Sprzed.	Kupno.
Dolary	5.98,	6 00	5.96
Belgja	27 32.	27.39	27,25
Holandja	241.20.	241,80	240.60
Londyn	29.05.	29.13	28.98
Nowy-York	5.98,	6.00	5.96
Paryż	27.11,	27.18	27.04
Praga	17.80,	17.84	17.74
Szwajcarja	115.75	116.04	115.46
Stokholm	160 90	161.30	160.50
Wiedeń	84.60,	84 81	84 39
Włochy	23.66,	23.72	23.60

Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa	64	63.50	63,75
„ kolejowa	85.—	80.—	85.—
8 pr. pożycz. konw.	70.—	—	—
5 pr. pożycz konw.	43,50	—	—
4,5 proc. listy zast.	16.30	—	—
Warszaw. przedw.	16.	—	—

Od Redakcji „Kurjera Gospodarczego":

W sprawach redakcyjnych Redaktor „Kurjera Gospodarczego" przyjmuje codziennie oprócz dni świątecznych od godziny 18 do 19.

Lwowski proces.

Do sprawy Steigera oskarżonego o zamach na życie Prezydenta Rzeczypospolitej przybywa nowy szczegół, który o ile nie okaże się jakąś nową próbą zagmatwania i tak już skomplikowanego procesu, może rychło przyczynić się do ostatecznego wyświetlenia istoty sprawy. Wobec tego ograniczamy się narazie do informacji jakie w związku z tem ukazały się w prasie warszawskiej: Oto „Nasz Przegląd" pismo żydowskie zdradzające duże zdenerwowanie z powodu sprawy Steigera pisze pod datą 17 bm. w artykule p.t. „Sensacyjna wiadomość w związku ze sprawą Steigera" co następuje:

„W ciągu dnia wczorajszego nadeszły z Berlina do Warszawy sensacyjne informacje, które o ile zostaną urzędownie potwierdzone, wywołają w toczącym się we Lwowie procesie Steigera zwrot w dotychczasowych dochodzeniach i wykażą kto był faktycznym sprawcą zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie w dniu 5 września 1924 r.

Wiadomość, pochodząca ze źródła berlińskiego, opiewa:

Dnia 2 października 1924 pewien Ukrainiec, Teofil Olszański, przekroczył przed Katowicami granicę polsko-niemiecką w Bytomiu i został przytrzymany przez niemiecką straż pograniczną. Ponieważ nie posiadał on legalnego paszportu, Niemcy chcieli go odesłać z powrotem do Polski. Wówczas Ukrainiec oświadczył, że jest przestępcą politycznym i ucieka z Polski, ponieważ dokonał zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej, podczas jego pobytu we Lwowie. Powołanie się jego na prawo azylu politycznego, skłoniło straż niemiecką do przedłożenia sprawy wyższym władzom niemieckim. Według tych samych informacji, toczyła się korespondencja pomiędzy strażą pograniczną w Bytomiu, a ministerstwem spraw zagranicznych w Berlinie. Tu należy oświetlić, że według istniejących przepisów, cudzoziemcy podlegają kompetencji ministerstwa spraw zagranicznych, a wiele państw uznaje w stosunku do przestępców i zbiegów politycznych prawo azylu i udziela im schronienia.

Wobec tego, że powyższe informacje wymieniają Berlin, jako teren i miejsce zamieszkania domniemanego sprawcy zamachu na Prezydenta oraz wobec zainteresowania, jakie sprawa wzbudziła redakcja «Naszego Przeglądu» zwróciła się o informacje do prezydjum policji w Berlinie.

Tam oświadczono, że policja polityczna berlińska zna nazwisko Olszańskiego i bliższy jego adres.

— Zajęliśmy się istotnie powyższą sprawą — mówił szef policji politycznej — na skutek przedstawienia nam całej sprawy przez kilku panów, którzy specjalnie w tym celu do nas przybyli.

— Z Olszańskim do tej chwili policja niemiecka nie mówiła. Będzie on jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia zawezwany do nas i podany szczegółowemu przesłuchaniu.

— A jeżeli będą poszlaki?

— Będzie przytrzymany, ale ostateczna decyzja należy do władz sądowych.

Wedle dalszych doniesień z Berlina, miała się toczyć przed rokiem w powyższej sprawie jakaś korespondencja, między władzami bezpieczeństwa niemieckiemi a policją lwowską.

W sprawie tej redakcja «Naszego Przeglądu» zwróciła się również do prezydjum Rady Ministrów, gdzie oświadczono nam, że natychmiast po otrzymaniu odpisu powyższych wiadomości, rząd zwrócił się po informacje do min. spraw wewn., min. sprawiedliwości i min. spraw zagranicznych.

W ministerstwach tych czyniono odpowiednie poszukiwania w celu stwierdzenia prawdziwości powyższych informacji, lecz na żaden ślad nie natrafiono.

Ponadto dowiadujemy się, ze źródeł miarodajnych, że rząd wysłał depeszę do poselstwa polskiego w Berlinie z poleceniem nadesłania informacji w powyższej sprawie.

Ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie miało — według powyższych informacji—zarządzić zwolnienie ukraińca Olszańskiego z aresztu, a ukarać go tylko grzywną 30 marek niemieckich za nielegalne przekroczenie granicy niemieckiej.

Olszański zwolniony pojechał do Berlina i tam zamieszkał u swego przyjaciela politycznego Nowaka lub Nowyka, również ukraińca. Fakt powyższy miał być znany tylko kilku wtajemniczonym osobom.

Według dalszych informacji berlińskich pierwsze depesze, jakie ukazały się w prasie niemieckiej o rozpoczęciu się obecnego procesu Steigera, zwróciły uwagę niemieckiego posła Reichstagu, który zainteresował się bliżej tą sprawą i zwrócił się do władz berlińskich, żądając aresztowania Olszańskiego i opublikowania całej sprawy. Sprawą tą zainteresowali się również z dobrze zrozumiałych względów dziennikarze żydowscy w Berlinie, którzy odwiedzili wspomnianego posła, jak i prezydenta policji w Berlinie, który zezwolił im na opublikowanie całej tej ciekawej a niemniej zagadkowej sprawy.

Tyle informacje beriińskie.

Gdy wiadomość powyższa nadeszła do Warszawy w kołach parlamentarnych wywołała ona zrozumiałe zaciekawienie, bo zdawano sobie sprawę, że w chwili procesu, toczącego się we Lwowe nie można pominąć żadnej okoliczności, a tem bardzej liczyć się należy z faktami podanemi z Berlina w celu wszechstronnego zbadania wszystkich momentów, dotyczących procesu, jak niemniej wykrycia prawdy.

Jak się dowiadujemy czynniki rządowe zainteresowały się niej zmiernie żywo powyższą informacą berlińską i poczyniły wszelkie zarządzenia, celem zbadania istotnego stanu rzeczy.

Ostatni wiadomości z sali rozpraw.

LWOW. 17 X. (Pat.) Na wstępie dzisiejszej rozprawy przeciwko Steigerowi zabrał głos obrońca Landau, który w dłuższym wywodzie postawił szereg wniosków, między innemi domagających się aby z oddziału informacyjnego województwa zasięgnięto informacji o ukraińskiej organizacji terorystyczno-wojskowej, która dokonała zamachu na marszałka Piłsudskiego oraz szeregu innych zamachów. Zdaje się, że koła te były również inicjatorami zamachu na prezydenta Wojciechowskiego. W końcu obrońca podkreśla, że w Bytomiu zjawił się przed niemieckim konsulem niejaki Teofil Olszański i oświadczył, że należał do sprawców zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej, przyczem prosił ażeby mu ułatwiono wyjazd do Berlina, do kierownika biura propagandy antypolskiej Nowaka. Konsulat niemiecki w Bytomu wydał mu pozwolenie na wyjazd.

Prokurator zgadza się na zbadanie wszystkich tych okoliczności, oświadczając, że już istnieje 5-ciu sprawców zamachu. Jednocześnie podaje do wiadomości obrońcy, że niejaki Rosołowski przechodząc granicę polsko-sowiecką oświadczył, że jest sprawcą zamachu. Prokurator stawia wniosek ażeby z załatwieniem tych wniosków obrony wstrzymać się aż do końca przesłuchania powołanych do rozprawy świadków. Wówczas Trybunał nabierze przekonania czy powołanie nowych świadków jest konieczne. Z kolei przystąpiono do przesłuchiwania dalszych świadków. Rozprawa trwa dalej.

Od redakcji.

Dzisiejszy numer „Słowa" liczy sześć stron. Stronica 3-cia i 4-ta wypełnione są wyłącznie artykułem p. Emanuela Małyńskiego, autora wielu książek polityczno-popularnych o stanie polityki europejskiej.

Wczorajszy wstępny p. t. «Trumna pokoju Wersalskiego» został całkowicie zniekształcony skutkiem niepoprawienia korekty przez zecera Ostatnie zwłaszcza zdanie gdzie zamiast „zamało" wydrukowano „założeń", a zamiast „placów" zostawiono „placów" było całkowie dla czytelników niezrozumiałe.

KRONIKA

NIEDZIELA **18** Dziś
Św. Łuk. E.
Jutro
Piotra z Al.

Wsch. sł. o g. 5 m. 49.
Zach. sł. o g. 4 m. 59.

WILENSKA.

— (s) **Wyjazd z Del. Rządu.** Zastępca Delegata Rządu, p. Olgierd Malinowski wyjechał w sobotę dnia 17 października wieczorem do Warszawy zawezwany w pilnych sprawach służbowych.

Jednocześnie Pan Zastępca Delegata Rządu weźmie w Warszawie udział w Zjeździe Wojewodów Wschodnich.

Zastępować Delegata Rządu na czas jego nieobecności będzie naczelnik wydz. prezydjalnego p. Wł. Dworakowski.

— **Program** dzisiejszego pobytu w Wilnie parlamentarzystów francuskich jest następujący: (powtarzamy go ze względu na to, że we wczorajszym numerze „Słowa" uległ zniekształceniu z racji nieopatrznego przełamania złożonego tekstu).

Rano o 7.30 przyjazd. Po drodze do hotelu zwiedzenie Ostrej Bramy. Od 8.15 do 9.30 spożycie pierwszego śniadania w hotelu Georges'a. Od 9.30 do 12 zwiedzanie miasta, szkoły powszechnej przy ul. Królewskiej oraz uniwersytetu. O południu — drugie śniadanie również w hotelu St. Georges'a. Od 2 do 4 zwiedzanie ochronki na Antokolu, klinik uniwersyteckich, kościoła św. Piotra i Pawła; ewentualnie wycieczka za miasto dla zwiedzenia gospodarstw rolnych. Od 4 do 5 dalsze zwiedzanie instytucyj oświatowych i społecznych. Od 5 do 7 zetknięcie się z miejscowemi ugrupowaniami politycznemi. Od 7 do 8 wypoczynek. O 8 bankiet w hotelu St. Georges. O 10.40 wieczorem odjazd.

Dziś na dworcu kolei spotkają przybywających parlamentarzystów p. St. Rzewuski zastępujący bawiącego w Warszawie Delegata Rządu tudzież w zastępstwie rektora prof. Władysław Zawadzki dziekan wydziału prawnego. Będzie też oczywiście obecny komitet przyjęcia z prof. F. Ruszczycem na czele.

—(s) **Termin spisu ludności.** W związku z powrotem z Warszawy p. nacz. Rzewuskiego dowiadujemy się, że termin spisu ludności na terenie z. Wileńskiei został przeniesiony na dzień 1 stycznia 1926 r. Ilość komisarzy spisowych, potrzebna do przeprowadzenia tego spisu wynosić będzie około 2500 osób. Każdy komisarz będzie miał za zadanie mniej więcej spisać od 40—50 rodzin, t. j. w zależności od gęstości zaludnienia danego okręgu spisowego.

Spis ten będzie tak przeprowadzony by każdy z komisarzy przeprowadzał spis nie więcej nad 3—4 godziny. Po za wynagrodzeniem komisarze otrzymywają też żetony pamiątkowe.

— (s) **W sprawie powrotu więźniów—Polaków.** Celem omówienia szczegółów dotyczących akcji wymiany pomiędzy Polską, a Litwą więźniów politycznych w dniu 18 b.m. wyjeżdżn do Warszawy prezes oddziału wileńsk. Polsk Czerw. Krzyża p. Uniechowski.

Ogółem wymienionych będzie około 50 osób. Obecnie już w lokalu zarządu T-wa Czerw. Krzyża przy ul. Zawalnej Nr. 1 w godz. od 5—7 wiecz. osoby zainteresowane mogą przejrzeć wykazy imienne osób, podlegających wymianie. W związku z mającem nastąpic przybyciem więźniów

TEATR POLSKI (gmach „LUTNIA")
Dziś
Przedstawienie po południowe
HRABINA MARICA
operetka Kalmana
pocz. o godz. 4-ej pp.

PAJAC
operetka Roberta Stolza
Początek o godz. 8 wiecz.

Zakład Fotogr. — Art.
ANTONI SKURJAT i S-ka
Mickiewicza 7.
Studja portretowe.
Powiększenia, reprodukcje, przezrocza, zdjęcia paszportowe i t.d.
Ceny b. przystępne.

razliwy krzyk mojej służącej. Policjant wrócił z pustemi rękami.

— Proszę nie skrywać! — natarł na mnie ponownie p. funkcjonarjusz. Pan ukrywa? Dobrze!

Skinął na towarzysza. Ten rzucił się natychmiast plackiem na dywan przed moje łóżko. Nie ujrzał pod niem nic, coby mogło zagrażać bezpieczeństwu państwa. Pod kołdrą też nic nie znalazł. Wskoczywszy na krzesło zajrzał na szafę; potrząsł u drzwi portjerę; gdy zaś zabrał się do oddzierania podłogi, uważałem za wskazane interwenjować.

— Ręczę panom, że niemiałem w ręku dzisiejszego „Słowa". Bywa, że chłopak, huncwot, nie przyniesie... Dalibóg, że bywa tak..

— Spójrz pan do pieca! — zakomenderował mój interlokutor niezwracając najmniejszej na mnie uwagi.

Lecz p. policjant, dokonywujący rewizji, przypił się był właśnie... do okna i z wytężoną uwagą badał ramę pozalepianą wszędzie dość szerokiemi paskami gazety.

— Jest, panie kierowniku! — jął wołać w najwyższem poruszeniu, łapiąc dech w piersi.

Tedy obaj omal, że szyb nie wysadzili tłocząc się nosami i rękami do ramy.

— Odklejać! — zakomenderował starszy.

— Panie komendancie! — wmieszałem się. Ja wytłumaczę. U mnie dziś okna opatrywano na zimę. Paulina z ciotką Podpępską musiały pociąć na paski dzisiejsze „Słowo". Niech je gęś kopnie! Oby się sześćkroć potknęły na równej drodze! Panie komendancie...

Nic nie pomogło. Zleli ramę wodą. Papier odstał. Wyleciała wata.

Obaj panowie policjanci rozgładzając akuratnie dłonią zmoczone paski i zwijając je w rolki, łapali przenikliwemi oczami to wyraz jaki to pół wyrazu...

— Ko.. ko.. ko...

— Komu..

— Komunizm! — wykrzykiwał p. kierownik.

— Nie. To tylko «komukolwiek».

— O! A tu znowu: ko... ko.., ko...

— Komunikat! — doczytywał p. funkcjonarjusz.

— Koniec wyrazu odcięty.! Nie! Musiało być „komuniści".

— Według rozkazu, panie kierowniku!

Nie śmiałem odzywać się. Podpisałem jakiś tam „protokuł".

Wyszli.

Po chwili nieśmiało zajrzała we drzwi Paulina.

— Możesz wejść — rzekłem — już poszli. Ale coście wy narobiły!

Co miałem takiej durnej babie tłumaczyć? Niezrozumiałaby.

Popadłem się, niema co! Ładna historja. Teraz tylko patrzeć jak otrzymam wezwanie od prokuratora.

Strułem się, że niech ręka Boska uchowa. Chodziłem na miasto. Sądziłem, że dowiem się od ludzi: co tam oni w „Słowie" wydrukowali? Co oni tam takiego mogli wydrukować? Aha, właśnie! Każdy mówił co innego. Niestworzone rzeczy gadają ludzie. Powiadają, że był w „Słowie" artykuł ostrzegający, że całe miasto komuniści podminowali, i że lada dzień wszystko wyleci w powietrze... W żywe oczy ktoś mi się zaklinał, że jemu mówiono, iż „Słowo" podało nazwiska 27.347-miu aresztowanych osób wraz z faksymilami ich metryk. Inni znowuż...

Czasem to śmiech było słuchać, a innym razem to ciarki szły po skórze.

Uważałem jednak za stosowne przedewszystkiem zamknąć buzię Paulinie:

— Proszę cię, nie rozpuszczaj plotek, za które możemy oboje być pociągnięci do odpowiedzialności!

Nie czytaliśmy „Słowa"? No, to i chwała Bogu. Sumienie mamy spokojne. Choćby się przyszło stanąć przed samym p. prokuratorem — dziej się wola Boża!

Paulinę pocałowałem w głowę, zadysponowałem na kolację makaron z cynaderkami — i wyszedłem na miasto.

Zaledwiem z nad Wilji — gdzie chodziłem skąpać się w atmosferze wysokiej Sztuki podziwiając, na właściwą odległość, nieśmiertelne Piękno zaklęte w posągowe linje arcydzieła Pronaszki — zaledwiem skręcił w ulicę Arsenalską (dlaczegoż koniecznie ma „Arsenalską" się zwać?) aliści patrzę: spory tłum podąża na plac Katedralny.

Ho! — myślę — manifestacja jakaś. Umknijmy do bramy. Może jaka komunistyczna! Gotowi mnie samego skonfiskować... na Łukiszki.

Wszelako, patrzę: na chodniku najmniejszego popłochu, policji ani śladu, a ludzie idą z obnażonemi głowami. Coś wśród tłumu niosą... Jakaś deska duża, kwadratowa... nie deska... płyta... nie płyta...

Przyśpieszam kroku. Doganiam tłum. Pytam:

— A co to takiego? Dokąd to? Co tam na przedzie niosą?

Trafiłem na studenta uniwersytetu. Odpowiedział mi grzecznie:

— Na górę Zamkową niesiemy płytę wyrobioną z masy papierowej, niezmiernej trwałości,—pan może wie? — z której się robi matryce drukarskie.

Bardzom się zdumiał. A p. student, idąc ze mną w pochodzie, mówił dalej:

— Grono ludzi interesujących się sprawami i zagadnieniami społecznemi, postanowiło ufundować płytę ku abstrakcyjnemu uczczeniu *Nieznanego Kupca*, ofiary kryzysu ekonomicznego, który coraz więcej pochłania ofiar zastoju tudzież płatniczej nieakuratności. Płytę tę właśnie, my anonimowi jej fundatorowie, niesiemy na górę Zamkową aby ją tam położyć. Pierwsze wieńce już są tam posłane przodem i będą na płycie niezwłocznie położone.

Pomaszerowaliśmy chwilę w milczeniu, ze spuszczonemi głowami.

— Widzi pan, — odezwał się mój uprzejmy towarzysz przygodny — chodziło nam o pośpiech. Przyjeżdżają, jak panu wiadomo, parlamentarzyści francuscy. Trzeba będzie koniecznie zaprowadzić ich na górę Zamkową aby złożyli wieniec na płycie homagjalnej Nieznanego Kupca wileńskiego. Gdy zapytają z jakiejże on był branży? Odpowie się: a któż to może wiedzieć? Tyle się ich teraz opłakuje! O wielu się nic nie wie. Statystyki szczegółowej się nie prowadzi. Dość, że padają i padają dzień w dzień jak muchy. Po wielkich sklepach, po najsolidniejszych firmach, i po drobnych kramikach... Chwila spędzona u płyty Nieznanego Kupca da pp. Francuzom, drogim aljantom naszym, dokładniejsze i głębsze o naszych stosunkach wyobrażenie niż spożycie nawet najznakomiciej spreparowanej polędwicy z trufiami na honorowym bankiecie.

Uścisnąłem mocno dłoń studenta i pociągnęliśmy się, człapiąc po błocie, za tłumem ludzi, na górę Zamkową.

Skierka.

POLSKA NA ROZSTAJNYCH DROGACH.

Stare przysłowie powiada: „mądry Polak po szkodzie". Czy można dzisiaj powiedzieć: „mądra Polska po szkodzie" i po jakiej szkodzie? szkodzie rozbiorów i stopięćdziesięcioletniej niewoli? Tak powiedzieć nie można o ile się nie kpi z tych do których się przemawia.

Nie będę tu już mówić o temacie dość oklepanym polityki wewnętrznej, mianowicie o tej demokracji drobnoszlacheckiej, która Polskę zgubiła i w stosunku do czego, dziś nowa Polska zachowuje się jak ktoś, który straciwszy życie przez nadużywanie wódki, po cudownem zmartwychwstaniu, zabiera się do poprawy dawnych śmiertelnych błędów przez picie czystego spirytusu, czyli essencji ludowo-analfabetowo - histeryczno - demokratycznej anarchji i demagogji. Ten przerażający objaw politycznego obłędu, jeżeli nie półświadomej lub całkiem świadomej zdrady, pozostawiam na razie na boku i zastanawiać się będę nad mniej okrzyczanym i mniej powszechnie piętnowanym błędem przedrozbiorowej historji Polski, do którego to błędu nowopowstała Polska, niebaczna na bolesne doświadczenie, z wiernością godną lepszej sprawy odrazu powróciła. Mam na myśli politykę zagraniczną Rzeczypospolitej, która jest dalszym ciągiem tego historycznego błędu, który tkwił jako wrzód w całej historji przedrozbiorowej.

Historja pokazuje nam Polskę stale siedzącą na dwóch stołkach, stale na rozstajnych drogach i nigdy nie zdolną wybrać kierunku politycznego: czy na prawo, czy na lewo, czy na Wschód, czy na Zachód. Raz „przedmurze chrześćjaństwa przeciwko Azji", czyli przedmurze Zachodu przeciwko Wschodowi, raz „przedmurze Słowiańszczyzny przeciwko Germanizmowi", czyli przedmurze Wschodu przeciwko Zachodowi,—a właściwie oba kierunki polityczne poniekąd jednocześnie,—skąd sytuacja paradoksalna i ekwilibrystyka przy której żadne państwo na świecie wytrzymać i utrzymać się by nie mogło na dłuższą metę, a jeżeli Polska przez kilka stuleci wytrwać zdołała, to nie zawdzięcza to sobie, ale anarchji, rozterkom wewnętrznym i słabości w których pogrążonym był wówczas jej Wschód i jej Zachód. W chwili kiedy po trzydziestoletnich, siedmioletnich i innych wojnach religijnych lub dynastycznych, silniejsze i wytrwalsze elementy niemczyzny skonsolidowały się w Królestwie Pruskiem, a z drugiej strony, kiedy księstwa ruskie zlały się w cesarstwie wszechrosyjskiem, godzina śmierci wybiła dla Polski, która do jednego, a jednocześnie do drugiego dopuściła.

Czy Polska mogła nie dopuścić i do jednego i do drugiego? Nie mogła, gdyż była za słaba i powinna była znać swoje siły i wynikające stąd możliwości, ale mogła była sprzeciwić się jednemu z pomocą drugiego, a w takim wypadku historja poszłaby innym torem. Przykład: gdyby w XVII-tym, a nawet w pierwszej połowie XVIII stulecia, Polska, zamiast wybieranych i przez demokrację szlachecką zagłuszonych cieniów królewskich,—Witosów, Grabskich, lub Wojciechowskich w wykwintniejszym tylko stylu,—posiadała autokratę obdarzonego tym polityczno-historycznym sensem, który właściwie jest tylko rezultatem zdrowej a prostej logiki, to taki konsekwentny dziedzic Państwa zapewneby zrozumiał, że niemiecki a właściwie zachodni, tak zwany „Drang nach Osten," to nie jest jakiś wszeteczny wymysł megalomanji jakiegoś ambitnego panującego, lub ministra, ale wynika z prawa fizykalnego, któremu sprzeciwiać się niepodobieństwem jest na dłuższą metę, tak samo jak niepodobieństwem jest sprzeciwiać się wybuchowi kotła niezaopatrzonego w odpowiednie klapy bezpieczeństwa, tak samo jak niepodobieństwem jest rozkazać gałęziom i korzeniom drzewa rosnącego na krawędzi lasu i łąki, aby się rozwijały nie w kierunku łąki, ale w kierunku owego gęstego lasu. Historja ma nie tylko swoją folozofję, ale także i swoją fizjologję, która ciężko się mści na tych, którzy o tem zapominają. Bogata w surowe płody i przestrzeń pustą, słabo zaludniona i kulturalnie zapuszczona Rosja była i jest więcej niż kiedykolwiek, już z geograficznego położenia i z natury dotyczących objektów, tym naturalnym Hinterlandem tak dla Niemiec, jak dla Polski, tym terenem expansji, że tak się wyrażę, na wyrost, gdzie tak Niemcy jak Polska mogłyby wylewać nadmiar rosnącej, a ścieśnionej w zbyt wązkich granicach swej ludności, jako też produkty swych wyższych kultur, stamtąd zaś ciągnąć niezbędne dla wyżywienia tej ludności i wytworu tych produktów surowce, bez żadnej przytem krzywdy dla miejscowego zaludnienia, które te śpiące dostatki surowe wyzyskiwać nie potrafiło i nie mogło, a zatem wielce by zyskało na tej dobroczynnej kurateli. — Taką, zdawało się była (i jest) konsekwentnie fizjologiczna droga historji na podstawie prawa, że nie zaludnienia dziksze i prymitywniejsze pchają się z przestrzeni przerzedzonych do miejsc o ludności zgęszczonej i bardziej zaawansowanej w cywilizacji, ale naodwrót dziać się powinno, tak w historji, jak w fizyce, o ile bezmyślny upór i głupota ludzka temu naturalnemu procesowi sztucznie nie przeszkodzą. To naturalne prawo ewolucji fizyologicznie historycznej wymagało więc ażeby nie Niemcy z Rosją Polskę, ale Niemcy z Polską podzieliły pomiędzy sobą ogromne „vacum" rosyjskie, względnie odpowiednie części takowego. Przestrzeń była aż nadto olbrzymia, ażeby zadowolnić najdalej idące potrzeby i apetyty obydwóch wymienionych narodów na czas niezmiernie długi w sposób taki, aby mowy być nie mogło o wzajemnej rywalizacji, lub zawiści. Nietylko to, ale naodwrót, takie postawienie sprawy stanowiłoby dla Niemiec i dla Polski najpotężniejszy „casus foederis", nie polegający na traktatach, czyli świstkach papieru, ale na realnej i zainteresowanej potrzebie wzajemnej solidarności celem utrzymania wspólnej, możliwie umykającej z pod rąk, zdobyczy, tak samo zupełnie jak podział Polski był powodem blizko stuletniego porozumienia pomiędzy trzema zaborczemi mocarstwami. Tak by się niewątpliwie stało, gdyby Polska przedrozbiorowa zamiast bezmyślnie sprzeciwiać się „parciu na Wschód", z takowem solidarnie poszła ręka w rękę.

Czyby Polska osiągnęła równie pożądane rezultaty obierając politykę wręcz przeciwną, a mianowicie solidaryzując się z Rosją przeciwko Niemcom? Co do tego mam znacznie większe wątpliwości. W każdym razie zły system lepszy jest od braku wszelkiego systemu, jakim była cała polityka Polski polegająca na pokazywaniu pięści to na Wschód, to na Zachód, aż do chwili w której obie strony połączyły się ze sobą i podzieliły się ojcowizną kłótliwego i niewygodnego, w równym stopniu dla obydwóch, sąsiada.

Tak uczy nas historja „magistra vitae". Tak było przed rozbiorami, i dlatego nastąpiły rozbiory. Dziś sytuacja jest zasadniczo ta sama, tylko ze strasznem pogorszeniem, a mianowicie sąsiad Wschodu nie jest to już organizm państwowy, nawet nie lojalny lub zły, nawet taki z którym porozumienie nie jest politycznie pożądane, ale jest to wytwórnia trujących gazów, których oddychanie niesie zarodki epilepsji intelektualnej, moralnej, ekonomicznej i socjalnej. To nie jest nawet groza wojny — a tem mniej nadzieja pokoju — ale to jest owe morowe powietrze o zachowanie od którego błagamy Boga w Suplikacjach. To nie jest nawet wątpliwy przyjaciel, lub niebezpieczny wróg w szablę uzbrojony, ale to jest ów wojownik z poezji mickiewiczowskiej, którego broń najskuteczniejsza i najzdradliwsza jest pocałunek zadżumionego. Że tak jest, wystarczy nie zamykać oczów, nie zasklepiać się w partykularzu megalomanji narodowej, polegającej na twierdzeniu, że co inni nie potrafią to my potrafimy, i rzucić okiem na współczesną historję Europy. Zobaczymy wtedy, że od pięciu lat wszystkie państwa Europy ulegały mirażowi bolszewickiego złotego runa, czyli stosunków handlowych z Wielką Zadżumioną Wschodu, a z tych złotodajnych stosunków nie wynikło nic konkretnego prócz propagandy wywrotowej o niebywałym rozmachu.

O ogromie tego rozmachu świadczą fakty: Włochy już toczyły się w przepaść i w ostatniej minucie wyratował je Mussolini; byt mocarstwowy i porządek socjalny wielkiej, rozsądnej i politycznie chyba bardziej od nas wyrobionej Anglji, był na włosku w jesieni 1924 r. i już in extremis nastąpiło rozpędzenie bolszewizującego parlamentu i wybór nowego, zdrowego ciała prawodawczego; co zaś się dzieje we Francji, to kurtuazja międzynarodowa w stosunku do aljantów nie pozwala mi o tem pisać, ale proszę się o to zapytać jakiegokolwiek wiarygodnego i przyzwoicie myślącego Francuza. Takie były wyniki negatywne, chciwej pochopności narodów zachodnich do zawierania paktów z djabłem; ale czy przynajmniej Mamona przyszła wynagrodzić takie cyniczne podeptanie wszelkich względów etycznych w stosunkach międzynarodowych? Proszę się zapytać przemysłowców, kupców i finansistów francuskich, angielskich lub włoskich, z wyjątkiem może kilku na własną rękę działających i poza państwami stojących Izraelitów, a wszyscy odpowiedzą, że nie i że żadna ekonomiczna racja stanu nie usprawiedliwiała ubliżenia Majestatowi przez przyjmowanie rozbójników w Buckingham Palace. Nawet Niemcy, którzy lepiej niż ktokolwiek na świecie, nie wyłączając nas, znają stosunki, temperament i rynki rosyjskie, te rynki świecące dziś swoją nieobecnością, pomimo że od początku byli w zgodzie z Bolszewją i zawierali z nią formalne traktaty, nie odniosły żadnych poważniejszych realnych korzyści. Co zaś się tyczy nas, to jeszcze niedawno drwiliśmy z nieznajomości stosunków rosyjskich Państw zachodnich, rozprawialiśmy jako ci, którzy Sowdepję znają, drogo tę znajomość przepłaciwszy, i którzy na takie fantastyczne illuzje nie daliby się złapać! A teraz? Cóż nastąpiło nowego? Trudno przypuścić, żebyśmy tak dobrowolnie decydowali się grać z ogniem — i to z piekielnym ogniem — w zamian za bardzo niepewny półmisek soczewicy, li tylko dlatego ażeby dokuczyć Anglji? Będę się starał wyłuszczyć czy co nowego zaszło.

Po rozejmie w r. 1918 opinja całej Europy była właściwie za krańcowem liczeniem się z Rosją, bez względu na to, jaką ona była. W zdaniach pojedyńczych mocarstw były tylko lekkie rozbieżności, a najbardziej za Rosją, jaka by nie była, stała wówczas Anglja p. Lloyd George'a i dumna z tego dzisiaj nie jest. Jeżelibyśmy zaś przekroili ówczesną Europę w kierunku pionowym i spoglądnęli na trzy główne grupy stronnictw, to odnieślibyśmy następujące ogólne wrażenie.

1⁰) — Grupy konserwatywne, najsłabsze wówczas, spodziewały się rychłego powrotu dawnych porządków z lekkiemi zmianami—nie chciały więc gniewać chwilowo nieobecnego gospodarza przez najlżejsze wtrącenie się do jego domostwa i korzystanie z chwilowej biedy.

2⁰) — Grupy demokratyczno-liberalne i radykalne chciały już naprzód zaskarbiać względy i pokładały warjackie nadzieje na jakiejś przyszłej, idealnej i cudownej Rosji, która miała jakoby się utworzyć w około Konstytuanty, złożonej z paruset nieumiejących czytać i pisać i do bata od wieków przywykłych „mużyków", na umysłach których eliksir demokratyczny zastępujący „oczyszczoną wodkę" miał odnieść skutki podobne do zesłania Ducha Świętego na Apostołów.

3⁰) Grupy jawnie lub skrycie wywrotowe widziały oczywiście w bolszewizmie zbawienie i odrodzenie zbutwiałego świata i początek nowej ery szczęśliwości i powszechnej miłości. Stronnictwa te oczywiście piętnowały jako świętokradztwo wszelkie zapobieganie tak szczęśliwemu zdarzeniu.

Można więc powiedzieć, że opinja prawie wszystkich sprzyjała w ten lub inny sposób rozwijaniu i umacnianiu się bolszewickiego jadu. Później, gdy skutki zarazy dawały się odczuwać w Europie, wytworzyła się teorja „kolczastego drutu i przegotowania się Rosji we własnych sokach" (chyba krwi!). Aż wreszcie, państwo po państwie zaczęło zwracać się, jeżeli nie nawracać do Bolszewji, celem jakoby nawrócenia jej ze złej drogi. Tak przynajmniej pisało się dla suwerennych ludów, a w duchu, myślało się kto pierwszy wyprzedzi drugiego i dostanie się pierwszy do węgla, złota, nafty lub pszenicy. Przytem, powersalska Europa, całkiem pogrążona w demokratycznej ekstazie i niebaczna na szalone niebezpieczeństwa socjalnego rozkładu, który się wzmagał z miesiąca na miesiąc, żyła w ciągłej halucynacji mającego nastąpić rewanżu Niemiec, wskutek czego rzucała to mocarstwo w objęcia Bolszewji, pozbawiając go wszelkich innych możliwości poważniejszego bytu i powrotu do normalnych warunków i zmuszając to najbardziej konserwatywne i odporne na wywrotowe wpływy Państwo do solidaryzowania się przeciwko właśnie konserwatywnym elementom Zachodu z najbardziej wywrotowym elementem Wschodu i co za tem idzie z wszelką bolszewizującą gangreną nurtującą fundamenta Państw Zachodnich i ich posiadłości zamorskich.

Rosja, szczególnie po wojnie i rewolucji, przedstawia się jako ogromna masa potencjalna, ale bez żadnej energji prócz destrukcyjnej i infekcyjnej. Niemcy to najpotężniejszy motor z precyzyjnością chronometra, ale kręcący się w próżni w braku dostatecznego obrotowego materjału. Pozwolić, dopuścić, aby ten motor obracał tą masą, to jest dla Europy zachodniej, jako też dla jej satelitów wschodnich równoznacznem z popełnieniem samobójstwa, i to bez względu na to czy należy się do bezpośrednio obawiających się Rosji lub Niemiec, tak twierdzić musimy. Taką była jednakże przez lat pięć polityka całej Europy, polityka która w zdumienie będzie wprowadzać naszych wnuków, i taką była oczywiście polityka idącej za Europą, a w dodatku wiernej swoim przedrozbiorowym niefortunnym tradycjom, Polski. Słusznie jest powiedziane, że kiedy Pan Bóg chce kogoś ukarać to mu odbiera rozum i nawet elementarny rozsądek: Europa wraz ze swemi prawicowemi warstwami dokonała tego negatywnego arcydzieła, że połączyła ogień z wodą. Niemcy marzące o odrodzeniu monarchicznem i ładzie hierarchicznym i Rosję zapatrzoną w piekielny ideał żydowsko-proletarjackiej rewolucji światowej, tak że dziś spoglądać możemy, zaiste nie bez przerażenia, na Niemcy uzbrajające Bolszewików i ich sprzymierzeńców we wszystkich częściach świata i na Bolszewję zarażającą trucizną rozkładu wszelkich przeciwników rozkwitu niemieckiego.

Przez ten okres, poszczycić się mogę, że ja jeden zwracałem uwagę obojętnej i jakby odrętwiałej opinji publicznej, na to szalone niebezpieczeństwo, wydając zaraz po rewolucji bolszewickiej, na początku 1918 r. w Londynie broszurę pod tytułem: „A short Cut to a splendid peace", następnie w 1922 r. wydając w Paryżu książkę pod tytułem „Pour sauver l'Europe", która to książka była następnie przetłómaczona na język angielski pod tytułem: „How to save Europe", i wydana w Londynie, w 1923 r. wreszcie książeczkę w Paryżu „Peuples voulez vous manger ou être mangés", wspomnę jeszcze o książce francuskiej «Comment gagner la guerre» w 1921 r. i liczne artykuły do gazet francuskich i angielskich. Wszystko to było do roku 1924 głosem wołającego na *puszczy*.

Ale ocknienie przyjść musiało. Podziemnie atakowana na wszystkich frontach przez bolszewików, pierwsza uderzyła na alarm Anglja, jak tylko się pozbyła swoich smutnej pamięci socjalistycznych i bolszewizująco liberalnych rządów. Wprawdzie nie w tych wyrazach, ale postawiła na pierwszym planie polityki europejskiej utworzenie wszecheuropejskiego, przeciwbolszewickiego bloku, celem bronienia na zewnątrz i wewnątrz, a ewentualnie atakowania, wspólnemi siłami, wspólnego wroga ładu społecznego, chrześcijaństwa, europejskości, ludzkości i cywilizacji. Naturalnie blok taki nie daje się nawet pomyśleć bez współudziału Niemiec, gdyż takie odrzucenie nietylko by znaczyło lekkomyślne pozbywanie się pierwszorzędnego współczynnika, ale wtrącanie takowego automatycznie własnemi rękami do obozu przeciwnego, coby było połączone z niepomiernem spotęgowaniem siły tego obozu. Niestety, kiedy Anglja, dzięki konserwatywnym rządom już otrzeźwiała i zrozumiała prawdziwą naturę światowego, równie jak brytyjskiego, niebezpieczeństwa, to reszta Europy dalej trwała w swoim powojennym socjalistycznym czy radykalnym letargu, a nawet jej szlachetniejsze nacjonalistyczne odruchy odnosiły rezultat przeciwny celowi, nie dopuszczając do utworzenia wspólnego zawartego frontu w obec dawno już solidarnie połączonych i rozgałęzionych we wszystkich częściach świata, sił wspólnego a śmiertelnego wroga. Głównym, jeżeli nie jedynym powodem tego fatalnego rozdźwięku pomiędzy Anglją a resztą Europy, to stosunek do Niemców, nawet nie całej reszty Europy, ale przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie, trzech państw: Francji, Polski i Czechosłowacji. Musimy przyznać, nawiązując do pierwszych słów niniejszego artykułu, że samobójcza polityka przedrozbiorowej Polski, polityka polegająca na nierozdzielaniu nieprzyjaciół, przez porozumienie z jednym z nich przeciw drugiemu, ale na rzucaniu jednego w objęcia drugiego, znalazła dzisiaj nowych prozelitów; tylko, powtarzam, groza jest dziś stokroć większa ze względu na metody podziemne, korupcyjne i infekcyjne, jednego z przeciwników, który już wprowadził swoje konie trojańskie do sztabów politycznych wszystkich państw i narodów.

Przez cały bieżący rok niezmordowanie pracowała dyplomacja angielska na wytworzenie tej koalicji przeciwko nowożytnemu Antychrystowi, a praca ta była dyskretna, gdyż nominalnie pierwsza potęga współczesna musi dziś się liczyć z przedmieściami swoich miast fabrycznych,—z «cesarzem Cook'em» i innymi podobnymi zjawiskami t. zwanego postępu—lecz praca ta była nieodzowną gdyż tu idzie o kwestję bytu pomiędzy Brytanją a Bolszewją. Obojętną jest rzeczą, czy pobudki Anglji są zasadniczo egoistyczne, czy nie, skoro jest rzeczą pewną, że tym razem schodzą się z kwestją bytu całej cywilizacji chrześcijańskiej zagrożonej w swych podstawach. Wyrazem, że tak powiem, wymawialnym tych usiłowań, mają być owe pakty, o których tyle dziś się mówi.

Co to są te pakty, a właściwie ten pierwotnie inicjowany jeden pakt, który się później rozdwoił, z powodów, które poniżej wyłuszczę. Nie będę tu powtarzał frazeologji w którą go ubiera dyplomacja europejska, wychodząc z założenia talleyrandowskiego opiewającego, że w sprawach i dokumentach dyplomatycznych, słowo jest na to aby ukrywać myśl, ale pomijając tę formalistyczną stronę i te czcze formularze, czytelnikom prawdopodobnie dobrze znane z gazet codziennych, przystąpię do tego, nad czem ogół nawet intelektualny nie lubi się zastanawiać, a mianowicie do dna i do pozostającej w półcieniu treści rzeczy. Otóż, myśl głęboka paktu — to pierwsza mądra i głęboka myśl jaką ludzkość zrodziła w kwestjach politycznych od bardzo wielu lat — to jest porozumienie państw i narodów Europy, zagrożonych eko-

źniów Polaków, bawiący obecnie w Warszawie nacz. wydziału pracy i op. społ. p. K. Jocz. ma poczynić starania u władz ministerjalnych w celu wyjednania pewnych kredytów na rzecz tych więźniów.

— (s) **Na rzecz więźniów—Polaków.** W dniu 17 b. m. w południu złożył, na ręce żony z. Del. Rządu p. O. Malinowskiego, jako przedstawicielki, P. C. K. prezes kolegjum synodu ewang.-reform. w Wilnie p. H. Iżycki w imieniu tegoż synodu pewną kwotę pieniężną na rzecz przybywających z Litwy więźniów — Polaków.

— **O drzwiach otwartych.** Przecież to takie proste! Gdyby najniższy rangą z dygnitarzy Komisarjatu Rządu zadzwonił do nas przez telefon z prostą, zwyczajną, przyzwoitą uwagą: „Panowie! Komisarz Rządu prosi o niepodawanie wiadomości o aresztach" — to przecież oczywiście byśmy się do wskazówki tej zastosowali. Nie trzeba było konfiskatą rozbijać drzwi otwarte. Dochodzą nas plotki nadzwyczajne. Podobno konfiskata *Słowa* zamierzona i postanowiona była przed wydaniem naszego numeru, już we środę wieczór. Cóż to za nieznane nam objawy kacykomanji.

— (s) **Stan zdrowotności.** Na dzień 1 b. m. w państwowych szpitalach znajdowało się chorych: w Wilnie (jagiellońskich) — 96, Trokach — 47, B.-Dworze — 28, Oszmianie— 86, Mołodecznie — 28, Dzisnie—63, Głębokiem — 75 i Święcianach —61.

— (s) **Walka z lichwą.** W b.m. urząd do walki z lichwą i spekulacją pociągnął do odpowiedzialności 50 handlarzy za sprzedawanie artykułów pierwszej potrzeby po cenach wygórowanych.

— (s) **Ustalenie w służbie.** Władze ministerjalne ustaliły w służbie państwowej Nacz. Op. Społ. p. K. Jocza.

— (s) **Walka z nierządem.** Komisarjat Rządu przedłożył do zatwierdzenia Del. Rządu projekt walki z nierządem w mieście.

— (s) **Zakończenie rejestracji.** Z dniem 15 b. m. została zakończoną przeprowadzana przez magistrat, rejestracja urodzonych w r. 1905, [6 i 7. Osoby które z jakichkolwiek bądź przyczyn nie mogły zarejestrować się mogą to zrobić jeszcze obecnie. Od dnia zaś 1 listopada do 31 grudnia r. b. zarejestrowani winni zgłosić się do Magistratu w celu sprawdzenia czy zostali wciągnięci do rejestrów.

— (s) **W obronie burmistrza.** W sobotę 17 b. m. zgłosiła się do Del. Rządu na czele z ks. dziek. Bałabanem delegacja m. Dzisny z prośbą o pozostawienie nadal na stanowisku burmistrza Dzisny p. Pacewicza jako człowieka wzorowego i administratora. Prośbę swą delegacja poparła złożeniem do władz podania ludności podpisanego przez 200 z górą osób.

— **Loterja tygodnia akademika.** Komitet loterji tygodnia akademika dodatkowo komunikuje, iż łaskawie zaofiarowane fanty można składać w Bratniej pomocy polskiej młodzieży Akademickiej U.S.B. (ul. Wielka 24 vis a vis sklepu Dincesa), Domu Handlowym Br. Jabłkowskich (ul. Mickiewicza 18) oraz w sklepie A. Jaroszyńskiego (Zamkowa 2).

— **Z Izby Skarbowej.** Prezes Izby Skarbowej p. Jan Malecki, po odbyciu, w Ministerstwie Skarbu, szeregu konferencji w różnych sprawach skarbowych, a przedewszystkiem podatkowych, powrócił w dniu dzisiejszym do Wilna i od jutra t. j. od dnia 19 b. m. przyjmuje interesantów w zwykłych godzinach od 13-ej do 14½.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 18-go października 1925 roku dla uczczenia 900 lecia pierwszej koronacji w Polsce o godzinie 7-ej wieczorem w Sali Sniadeckich Uniwersytetu prof. dr. Kazimierz Chodynicki wygłosi odczyt p. t. „O Bolesławie Chrobrym".

Wstęp 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

— **Odczyt dla dzieci.** W niedzielę 18 października o godz. 6 wiecz. w lokalu Domu Ludowego P. M. S. im. ks. bisk. Bandurskiego przy ul. Nowa Aleja 2, p. Tokaj wygłosi wykład popularny dla uczni o powietrzu, ilustrowany obrazami świetlnemi, oraz dla dzieci opowie bajkę o ziemnych ludkach z obrazkami.

Wstęp bezpłatny.

Podobne wykłady dla dzieci będą się odbywały co niedzielę, zaś odczyty dla dorosłych co czwartek.

— **Z Uniwersytetu.** We wtorek dn. 20 b. m. o godz. 12-ej w południe odbędzie się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu promocja p. Benedykta Woyczyńskiego na doktora filozofji. Wstęp wolny.

—**Jowiszu gniewasz się!** *Kurjer Wileński* jak należało przewidzieć nie odpowiedział ani słowem na nasze dowody, że pismo to wydawane jest celem gaszenia kultu Józefa Piłsudskiego właśnie wewnątrz koła jego zwolenników. Natomiast mszcząc się za piątkowy artykuł wstępny, który po imo konfiskaty—o dziwo!—przeczytał, zamieścił pod adresem *Słowa* dwie impertynenckie wzmianki.

Na jedną z nich poczuwamy się do obowiązku udzielenia odpowiedzi. Oto jak się okazało *Nadniemeński kurjer kresowy* ma jaknajsłuszniejszą do nas pretensję, że korzystamy w „Echach" z jego informacji. Sprawdziliśmy i ze skruchą wyznajemy że cenne pismo grodzieńskie ma najzupełniejszą rację. Zawinił tu nasz korespondent grodzieński, co do którego pierwotnie nawet przypuszczaliśmy, że się wychowywał właśnie w redakcji owego cennego Kurjera Nadniemeńskiego i Kresowego, gdyż właśnie to jest pismo, które w swoim czasie pożyczyło sobie od nas nie informacje o Grodnie coprawda lecz wielki artykuł p. Czesława Jankowskiego nie zamieszczając podpisu autora.

Wracając z Grodna do Wilna, to przypominamy sobie, że „Gazeta Krajowa" kiedy swego czasu wychodziła pod tą samą redakcją, co obecny «Kurjer» nie była ani o jotę mniej napastliwą, ordynarną, kłótliwą i grubjańską, jak «Dziennik Wileński» p. Obsta, co zaś do Kurjera Poniedziałkowego bliskiego temu towarzystwu p. Olejniczkowskiego, to w ordynarności potrafił on nawet prześcignąć samego p. Obsta. «Gazeta Krajowa» zmieniła swój ton za czasów redakcji wytrawnego publicysty p. Okuńcza. Z «dziennikiem» *Słowo* nie polemizuje, z «Kurjerem» dotychczas polemizowaliśmy chętnie i mamy nadzieję, że stan taki trwać jeszcze będzie przez parę tygodni.

TEATRY I MUZYKA.

—**Teatr Polski** (gmach „Lutnia"). Repertuar Teatru Polskiego zapowiada na dzień dzisiejszy dwa przedstawienia: o g. 4-ej pp. ukaże się po cenach zniżonych melodyjna i nadwyraz efektowna operetka Kalmana «Hrabina Marica» w obsadzie premjerowej; wieczorem zaś o godz. 8-ej odegraną będzie najnowsza operetka Stolza «Pajac» z H. Kramerówną, J. Redo, K. Sempolińskim i B. Horskim w rolach głównych. Znakomita para baletowa I. Wojłocznik i F. Bańkowski wykonają efektowny taniec «Humpa-Humpa», Operetka ta ustąpi miejsca «Najpiękniejszej z kobiet»—Bromme.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Nieostrożne obchodzenie się z bronią.** Dnia 16 bm. wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią przestrzelił sobie rewolwerem stopę prawej nogi posterunkowy 14 okręgu policji państwowej w Brześciu Józef Minkiewicz Nr 1484 przebywający na urlopie u Izydora Charyna (Oszmiańska 5). Poszkodowanego odwieziono do szpitala Św. Jakóba.

— **Nielegalne posiadanie broni.** Wnocy na 17 bm. N. Lichtszteid, zamieszkały przy ul. Sapieżyńskiej 3, posiadając nielegalnie rewolwer belgijski systemy brauning, zatrzymał na ulicy Polowej przejeżdżających Chaima Wilsztejna (Sofjana 5) i Eljasza Kupiełowicza (Sofjana 18) i podając się za wywiadowcę policji groził aresztowaniem celując przytem do nich z rewolweru. Lichsztejna aresztowano i broń z dwoma ładunkami odebrano.

— **Nieostrożna jazda.** Dnia 16 bm. została przejechana przez powóz Barbara Soroko (Filarecka 8) doznając lekkich obrażeń ciała. Nazwisko właściciela powozu nie ustalono.

— **Pożar.** W zaścianku Podbrzezie gm. Brasławskiej spaliła się stodoła z tegorocznem zbożem na szkodę Aleksandra Pacenicza. Straty wynoszą 2 i pół tys. zł.

— **Ujęcie podpalacza.** Policja zatrzymała Feliksa Wołejszę który na tle zemsty osobistej podpalił stodołę w folwarku Jaczminiszki gm. Niemeńczyńskiej.

— **Kradzieże** Elżbiecie Krzemińskiej zamieszkałej w gmachu Wyzwolenia (Mostowa 1) skradziono bieliznę; wartości narazie nie ustalono.

— Rozalji Stankiewiczowej (Legjonowa 89) na rynku Drzewnym wyciągnięto z kieszeni 20 zł.

Doktór D. Zeldowicz Przyjęc. 9—1 i 5—8 spec. weneryczne, moczopłciowe i skórne ul. Mickiewicza Nr. 24 (obok hot. Bristol)

Kobieta-lekarz Zofja Zeldowicz 12—5. Chor. kobiece.

Przetarg.

na budowę 3-ch domów murowanych dla urzędników państwowych w Postawach, pow. Duniłowicki, ziemi Wileńskiej.

Komitet Powiatowy Budowy Mieszkań Urzędniczych w Duniłowiczach, ogłasza niniejszem przetarg na budowę 3-ch domów murowanych: parterowego domu Starosty, piętrowego domu o 4-ch mieszkaniach po 3 pokoje z kuchnią i 2-u piętrowego domu o 8-miu mieszkaniach po 2 pokoje z kuchnią i 8-miu pokojach kawalerskich w mieście Postawach pow Duniłowickiego.

Przetarg odbędzie się dnia 30 października rb, o godz. 12-tej w Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Wilnie (plac Katedralny Nr. 2: II p. pokój Nr. 78) na zasadzie ofert pisemnych, które będą przyjmowane w godz. urzędowych w Okręg. Dyr. Robót Publ. w Wilnie do wyżej wskazanego terminu.

Oferty w zaklejonych i opieczętowanych kopertach winny zawierać: podpisane przez oferenta 3 kosztorysy budowy z oznaczeniem zniżki lub ewentualnej zwyżki oferowanej przez przedsiębiorstwo na całokształt robót w stosunku procentowym do sumy kosztorysowej, oświadczenie oferenta o tem, że znane mu są warunki ogólne i szczegółowe budowy oraz wzór umowy, a także kwit na złożone wadjum w sumie 6.800 zł. (sześć tysięcy osiemset złotych) w gotówce lub papierach państwowych.

Przedstawiciele firm, występujących na przetargu winni posiadać przy sobie dowody zarejestrowania Firmy w Sądzie Okręgowym i świadectwa przemysłowe, które na żądanie Komisji Przetargowej winne być okazane. Brak tych dowodów spowoduje odrzucenie oferty bez rozpatrywania.

Komitet zastrzega sobie prawo zmiejszania w ciągu budowy ilości robót przewidzianych w kosztorysach, a także wybór oferenta bez względu na zaoferowane ceny, w zależności od fachowych i finansowych zdolności przedsiębiorstw zgłaszających się do przetargu.

Projekty, kosztorysy, warunki budowy i wzór umowy są do obejrzenia i ewentualnego nabycia w biurze Kierownika Budowy, prof. J. Kłosa w Wilnie, przy ulicy św. Anny Nr. 4, w godzinach urzędowych.

Wilno, dnia 14 października 1925 r.

Komitet Powiatowy Budowy mieszkań urzędniczych w Duniłowiczach.

SPROSTOWANIE.

W Dzienniku Wileńskim dnia 15 października 1925 roku Nr. 236 został umieszczony artykuł pana Piotra Kownackiego pod tytułem «Jak u nas budują strażnice i koszary.» Artykuł ten pisany przez człowieka niemającego pojęcia o technicznych i administracyjnych warunkach budowlanych, pozostawiłbym jako rzecz niegodną uwagi bez odpowiedzi, jeżeli by motywem tego artykułu była prosta naiwność w myśl zasady: — przebaczcie albowiem nie wiedzą co czynią.

Wobec tego jednak, że pan Kownacki wie co czyni pozwalam sobie oświetlić właściwe motywy, które spowodowały powstanie tego artykułu.

Pan Kownacki jest zięciem p. Chełchowskiej właścicielki maj. Bakszty Małe i podobno dzierżawcą tego majątku, otóż zażądał wraz ze swą teściową odemnie 100 złotych za zniszczoną łąkę, przez którą woziłem glinę u niego zakupioną po cenach skandalicznie wysokich, nadających się do urzędu walki z lichwą, a mianowicie po 3 złote za metr sześcienny. Straty na łące rzeczoznawcy określili na 4 złote; zakwestjonowałem jak wysokość odszkodowania tak i cenę gliny (która w Wilnie już gotowa na cegielni kosztuje 1 złoty za mtr. sześcienny) i oto za sto złotych w panu Kownackim obudziło się szlachetne oburzenie Polaka i patryoty.

W kwestji zatrudnienia mniejszości narodowych radzimy panu Kownackiemu sanację zacząć od siebie i zwrócić uwagę swemu szwagrowi p. Chełchowskiemu dlaczego do dostawy cementu, którą otrzymał od Polskiej Budowlanej Spółki Akcyjnej wziął do spółki żyda p. Lwa.

Co do pretensji mitycznych pokrzywdzonych chłopów, a także wykonania robót, to mam i księgi i listy płacy i protokuły przyjęcia komisyjnego budynków, a także opinje fachowe co do wykonania robót przez reprezentowaną przezemnie Spółkę.

Ostatni zarzut spowodowany narzekaniami na «rządy a Polskie» także jest jak i wszystko zmyślony—wiadomo bowiem powszechnie że w całym szeregu wypadków—przedsiębiorcy tygodniami oczekują wypłaty w Izbach Skarbowych należnych im pieniędzy—a jednak roboty prowadzą. Wstyd, że Dziennik Wileński poświęca całą stronicę bezpodstawnym insynuacjom na prywatnych apetytach opartym.

Polska Budowlana Spółka Akcyjna
Oddział w Wilnie.
ul. Gimnazjalna Nr. 6 m. 14.
O. Stabrowski. inżynier

NA KRESY.

Rutynowany handlowiec, dzielny organizator od lat 10 na samodzielnych stanowiskach kierowniczych, poszukuje zajęcia jako szef, biura, kierownik Syndykatu, Spółdzielni.

Znajomość branży kolonjalnej, cukierniczej, żelaznej, zbożowo-mącznej, chemicznej i ogłoszeniowej. Pierwszorzędne referencje, chlubne świadectwa. Oferty przyjmuje Biuro ogłoszeń „Polanonce" Gdańsk, Holzmarkt 5. pod szyfr 882.

BATERYJEK ELEKTRYCZNYCH
znanych najlepszych marek:
BŁYSK i AMMON
wytwarzamy i dostarczamy każdocześnie miljony po cenach konkurencyjnych
TĘCZA Zakłady przemysłowe i handlowe Sp. z o. p.
Kraków, Czarnowiejska L. 72—74.

Bezwarunkowo Najwygodniej
Nekrologi wszelkie ogłoszenia do wszystkich pism polskich, żydowskich i rosyjskich, wychodzących w Wilnie i na prowincji umieszczać TYLKO za pośrednictwem
Biura Reklamowego
STEFANA GRABOWSKIEGO
W WILNIE
Garbarska 1. Telefon 82.
Biuro udziela wszelkich informacji w dziale reklamy bezpłatnie. Warunki ulgowe.

Celem zapoznania
i przekonania o **niezawodnym skutku tabletek „Crin"** fabrykowanych pod nadzorem powag naukowych, które to tabletki usuwają radykalnie wypadanie włosów i wzmacniają ich porost, — przyczyniają się zatem do osiągnięcia bujnych i pięknych włosów, przesyłamy (li tylko do 1 listopada r.b.) z powołaniem się na gazetę niniejszą franko, włącznie opakowania jeden słoik tabletek „Crin" wystarczających na kurację 6-cio tygodniową, za nadesłaniem zł. 6.
Po 1-ym listopadzie do nabycia tylko przez apteki, składy apteczne i perfumerje.
„Eska" Fabryka Chemiczna, Poznań, ul. Ratajczaka 2. Tel 3532, P.K.O. Nr. 204—491.
Prospekty na żądanie darmo i franko.

KUPUJCIE LOSY LOTERJI FANTOWEJ
ZWIĄZKU
OBRONY KRESÓW ZACHODNICH
CENA LOSU 2 — zł. | CIĄGNIENIE 16 listopada 1925 r. | Główna wygrana wartości 8000 — zł.

UWADZE NAUCZYCIELSTWA
POLECAMY JEDYNE WYDAWNICTWO POŚWIĘCONE HISTORJI SZKOLNICTWA NA WILEŃSZCZYŹNIE
„ALMANACH"
SZKOLNICTWA ZIEMI WILEŃSKIEJ
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
CENA 2 ZŁOTE
CZYSTY ZYSK ZE SPRZEDAŻY PRZEZNACZONY JEST NA ZAKUP BIBLOTECZEK DLA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Kupuję dzieła filozoficzne
w językach: polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim zwłaszcza poszukuję Schopenhauera „O poczwórnem źródle twierdzenia o podstawie dostatecznej" oraz książek wydanych przez Kasę Mianowskiego szczególnie zaś:
1) W. James „Pragmatyzm"
2) J. Gołuchowski „Filozofja i Życie"
3) Im. Kant „Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki..."
4) „ „ „Krytyka Czystego Rozumu"
5) „ „ „Uzasadnienie Metafizyki Moralności".
Dowiedzieć się w Administracji „Słowa".

Akuszerka W. Smiałowska przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6

Błędnodruki i normalne Marki Litwy środkowej dam wzamian za znaczki zagraniczne zwłaszcza Litwy Kowieńskiej i Bolszewji. W niedzielę i święta między 2—3. Mickiewicza 1 —13.

D-r L. Wajnsztejn choroby chirurgiczne i ortopedyczne (Rentgen, Cystoskopja Rektoskopja). Przyjmuje od 4—6. Hetmańska 2. (b. Miljonowa).

FRANCUZKA-PARYŻANKA poszukuje posady w Wilnie, lub okolicy. Marguerite, Warszawa, Wspólna 36, m. 7 a.

Gorzelanego wykwalifikowanego na czas kampanji zimowej lub młodszego na rok cały z obowiązkiem pomagania w lesie i gospodarstwie w sezonie letnim poszukuje od zaraz St. Brochocki m. Werenów p. Nowogródek.

DRUKARNIA „WYDAWNICTWO WILEŃSKIE"
Kwaszelnia 23. (M.-Stefańska)
Egz. od 1905 r.
DRUKARNIA OBFICIE ZAOPATRZONA W MASZYNY DO SKŁADANIA I DRUKARSKIE NAJNOWSZEGO TYPU ORAZ MASZYNĘ ROTACYJNĄ
PRZYJMUJE WSZELKIE DRUKARSKIE ROBOTY WE WSZYSTKICH JĘZYKACH EUROPEJSKICH
CENY UMIARKOWANE

KRAWIEC
W. Nagrodzki Wileńska Nr. 23.
Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Poleca burki podróżne.
Ceny niskie.

PRZYJMĘ PRZEDSTAWICIELSTWO solidnej firmy na Wilno. Posiadam szerokie znajomości. Mogę przedstawić rekomendacje od znanych osobistości. Łaskawe oferty proszę kierować do Admin. „Słowa" pod „Przedstawiciel".

POKÓJ (lub 2 pokoje) ciepłe do wynajęcia. Jagiellońska 7 m. 2. Oglądać 2 — 5.

Poszukuję nauczyciela JĘZ. JAPOŃSKIEGO Oferty do Adm. „Słowa" poz. Nr. 57.

Poszukuję mieszkania w śródmieściu z 3—4 pokoi z kuchnią i wygodami. Zgłoszenia do Adm. „Słowa" dla W. K.

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39

SIANA
Dobrego koło 3,000 pudów do sprzedania.
Dowiedzieć się ul. Suwalska 7 m. 3 od g. 2 — 4 ppoł.

UDZIELAM KOREPETYCJI w zakresie 5 kl. gimn specjalność jęz. niemiecki. Tartaki 26 — 3 w pon., środy i piątki od 3—4 pp. lub oferty do Adm. „Słowa" pod R. J.

Ser Litewski ze znanej doborci serowarni p. K. Sielużyckiego nagrodzony złotym medalem.
Kilo zł. 4 gr. 20
otrzymał Węcewicz Zwierzyński Ad. Mickiewicza Nr. 7.

1.000 złotych kaucji złożę — przyjmę posadę kasjera, magazyniera, biuralisty. Oferty do Admin. „Słowo" pod „Posadę".

Służąca dobra poszukuje posady. Adres: Krzywe Koło 11 m. 11.

Skradz. książ. wojsk. oraz kartę mob., wyd. przez P.K.U. — Wilno na imię Ignacego Ziętowskiego, zam. przy ul. Popławskiej 64, unieważnia się

Zgub. kartę zwolnienia, wyd. przez P. K. U.—Wilno na imię Szlomy Jawrowa, zam. przy ul. Stefańskiej 33 m. 6, unieważnia się.

Tanio, solidnie, skutecznie. Gdyś zgubił dokument a nie chcesz aby z niego ktoś niepowołany korzystał, nie zwlekając ogłoś w „Słowie".

„PEWNY DOCHOD".
Panie i panowie inteligentni i wymowni, chcący zarobić pobocznie 300 do 500 zł. i więcej miesięcznie przez łatwą sprzedaż bardzo pokupnego i pożądanego artykułu, zechcą się zgłosić natychmiast. Zgłaszać się mogą tak stale mieszkający w miastach jak i na wioskach. Do zgłoszenia uprasza się dołączyć znaczek na odpowiedź Zgłoszenia przyjmuje.
F-a „Dewocjonalja" Wytwórnia artykułów dewocyjnych i galanteryjnych. Pleszew Wielkop.

Wpław przez la Manche.

Kanał la Manche nie jest już niezdobyty. Coraz częściej ten lub inny sportsman przepływa go osiągając coraz lepszy czas. Oto historja tych co zwyciężyli.

Pierwszą próbę w tej dziedzinie przedsięwziął w 1875 roku Anglik, kapitan Webb, któremu też udało się przepłynąć przestrzeń z Dover do Calais (w linji powietrznej 35 kilometrów) bez żadnej obcej pomocy w 22 godziny. W rzeczywistości kapt. Webb, unoszony na wsze strony prądem, przepłynął przeszło 63 kilometry. W nagrodę za heroiczny czyn otrzymał kpt. Webb fundusz narodowy w wysokości 1400 funtów szterlingów.

Ten największy artysta w pływaniu skończył żywot w niezwykle tragiczny sposób. Zginął on w nurtach wodospadu Niagary, który zamierzał przepłynąć, założywszy się uprzednio o dość wysoką sumę. Nazwisko tego mężnego pływaka przekazuje potomności kamień pamiątkowy w Calais i pomnik u stóp Niagary.

Od tych czasów podejmowano niezliczone próby, aż wreszcie Webb znalazł naśladowcę w osobie Anglika Burgesa, któremu również udała się ta pozornie niewykonalna impreza.

Wielogodzinne pływanie na wzburzonem morzu wśród niebezpiecznych prądów i przy wciąż zmieniającej się temperaturze jest wprost niezrozumiałym rekordem. Z tych względów warto powtórzyć opis przepłynięcia kanału przez Burgesa. Opis ten daje dokładny obraz nadludzkich wysiłków, które umożliwiły osiągnięcie celu.

Burges przedsięwziął swą próbę w sierpniu 1911 roku, potem, jak już 16-cie razy próby jego zakończyły się niepowodzeniem. Startował on w czesnym rankiem na wybrzeżu angielskiem pod Dover. Towarzyszyła mu motorówka, na której obok sternika znajdował się lekarz i kilku przyjaciół płynącego. Na początku wiatr z tyłu ułatwiał mu zadanie. Następnie Burges natknął się na wysokie fale i został odrzucony na odległość 3 mil na północo-wschód. Odpływ utrudniał pracę i jedynie dzięki natężeniu wszystkich sił, udało się pływakowi pokonać tę przeszkodę. Najwięcej kłopotu miał Burges z okularami, które miały go chronić przed działaniem słońca i wody. Podczas pierwszych trzech godzin czterokrotnie zmieniał szkła, dopóki dobrał sobie odpowiednie.

W ciągu pięciu kwadransów pływak oddalił się od brzegu o trzy i trzy czwarte mili (1000 metrów). Dwukrotnie pokrzepiał się czekoladą i herbatą. Jednak ten posiłek nie wyszedł mu na zdrowie: osłabł i wymiotował.

Następnie pokrzepił się mięsnym ekstraktem, który go orzeźwił. Skarżył się na zapalenie oczów, gdyż wiatr zmienił kierunek i bryzgał dzielnemu pływakowi pianą prosto w twarz.

Burges płynął na boku, wykonywując regularnie 24 tempa na minutę. Ta zdumiewająca regularność trwała 15 godzin.

Wiatr w międzyczasie uspokoił się i Burges, ku zadowoleniu wszystkich, posuwał się dość szybko naprzód.

Statek z Calais, który o godzinie 5-ej popołudniu przybija do Dover, minął go akurat na połowie drogi.

O zmroku zapanowała kompletna cisza na morzu. Burges spożył kiść winogron, które w zupełności uspokoiły bóle żołądka. O godzinie 8-ej wieczorem, gdy się rozpoczął przypływ, Burges stracił spory szmat drogi, został bowiem odrzucony z powrotem ku angielskiemu wybrzeżu.

Warunki w nocy były idealne. Tafla kanału nie poruszała się, a księżyc rzucał na dzielnego pływaka potoki mlecznego światła. Ale niebawem skończyły się piękne chwile: zaczęła się gromadzić mgła. Burges zaczął znowu odczuwać głód i w nocy przyjmował co pół godziny pożywienie, składające się z sucharów i zimnej kury. Następnie przyszedł wschód słońca. Przez trzy godziny znosił Burges niewymowne cierpienia. — Niezliczona ilość morskich żyjątek opadła go i poraniła całe ciało. Po ośmnastu godzinach pływania, Burges opadł z sił. Chwilami tracił przytomność, odczuł skurcz serca i już chciał zrezygnować z walki. Pytał się często o godzinę i o miejsce w którem się znajduje. Jedynie dzięki namowom przyjaciół wytrwał na stanowisku. Przyjaciele ci uprzyjemniali mu drogę, śpiewając rozmaite piosenki. Burges jednak zażądał marsyljanki i oto całe towarzystwo przez pół godziny śpiewało hymn francuski.

Gdy zawiadomiono pływaka, że znajduje się w odległości jednej i ćwierć mili od brzegu, ucieszyło go to niepomiernie. Ale do celu wciąż jeszcze było daleko. Trzy razy fale odrzucały go od brzegu, zanim zdołał je opanować. Gdy woda sięgała mu do kolan, podniósł się. — Chwiał się i niepewnoby się przewrócił, gdyby go nie podtrzymano. A przytem płakał, jak małe dziecko.

Rubikon został przekroczony. Nastąpiła 10-letnia przerwa, zanim podjęto nowe próby.

Następnie Amerykanin, major Sullivan przepłynął kanał 6 sierpnia 1923 r. Właściwie wypłynął on jedynie dla treningu; ponieważ jednak stwierdził korzystne warunki, popłynął naprzód i osiągnął Calais w 27 godzin 45 minut.

Zaledwie przybył ze swej wycieczki do Londynu, gdy nadeszła wiadomość, Włoch, Tirbocchi w dniu 6 sierpnia przepłynął kanał w odwrotnym kierunku w 16 godzin 23 minuty, co wogóle stanowi najlepszy z dotychczas osiągniętych czasów. Amerykanin Toth, który wykonał to trudne zadanie następnego dnia, wykazał czas o 21 minutę gorszy. W ten sposób piękna pogoda i doskonałe warunki morskie, umożliwiły trzy wspaniałe sukcesy w ciągu jednego tygodnia.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. — Redaktor w/z Czesław Karwowski. — Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławiński. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie", Kwaszelna 23

nomicznie i socjalnie przez zatrucie bolszewickie, przeciwko źródłom tego zatrucia, t. j. przeciw Bolszewji. Czy tu idzie tylko o akcję odporną, samoobronną, czy też o zaczepną, a nawet wojenno-zaczepną, to nie potrzebujemy, a zresztą nie jesteśmy w możności, dzisiaj określić; sądzę, że tu już warunki techniczno-polityczno-socjalne projektowanego konsorcjum państw, lub każdego z osobna, również jak stanowisko zajęte przez samą Bolszewję w obec nowego kursu, o tem rozstrzygną. Jest to zresztą temat należący do kategorji tych, o których pewien mąż stanu francuski zeszłego wieku wyraził się w sposób następujący: „Pensez-y toujours, n'en parlez jamais".

Nie wykluczonem mi się wydaje (a co do mojego osobistego zdania, najmocniej pożądanem) zbrojne wystąpienie dla wyplenienia z korzeniem ośrodków zarażonych, i dla ekonomicznej rekonstrukcji rosyjskiego terytorjum, coby za sobą pociągało wzięcie pod kuratelę Rosji przez europejskie zrzeszenie państw, z wydzieleniem pewnych ściśle określonych sfer wpływów dla każdego z nich. To by pozwoliło każdemu z nich, przy ratowaniu Rosji od ruiny materjalnej i moralnej, dźwignąć także siebie samego w sensie ekonomicznym, kosztem, praktycznie biorąc, nie Rosji i nie Rosjan, ale tego co się dziś (a poniekąd nawet za carskich czasów) marnowało i marnuje bez korzyści absolutnej dla nikogo. Ale powtarzam jeszcze raz, nie potrzebujemy iść tak daleko i wyprzedzać wypadków pogrążonych w mgle przyszłości, nam powinien wystarczyć sam fakt skonstatowania że idea paktu to jest jakby tym jajkiem, które zawiera w sobie potencjalnie wszelkie możliwości i dopuszczalności przeciwbolszewickie, od najmniejszych do największych, stosownie do możliwości, okoliczności, względnie konieczności wyniknąć mogących i których przewidzieć nie jesteśmy w stanie.

To jest głęboka, rozumnie samozachowawcza, która tkwi w projektowanym Pakcie Bezpieczeństwa. Ale cóż mogło stanąć na przeszkodzie koncepcji, tak najoczywiściej dla wszystkich pożądanej i zdawałoby się dyktowanej przez najelementarniejszy zmysł konserwacji? i cóż spowodować mogło to niepotrzebne i komplikujące rozdwojenie na Pakt Zachodni i Wschodni, nad którym suszą sobie głowy kancelarje? Otóż, jak można było przewidzieć, nieuzgodnienie zainteresowanych państw? Ponieważ, jak powiedzieliśmy wyżej, Niemcy stanowią pierwszorzędny i nieodzowny czynnik całej kombinacji, ponieważ w równie poważnej mierze, dla urzeczywistnienia wielkiego celu, potrzebna jest Francja i sojuszniczka Francji, a bezpośrednia sąsiadka Bolszewji, Polska, więc nie można posunąć się o krok dalej, a cóż dopiero doprowadzić do europejskiej krucjaty bez poprzedniego doprowadzenia do zgody, a właściwie do definitywnej pacyfikacji i pojednania, tak Francji, jak Polski z Niemcami. Do takiego pojednania nie można oczywiście dojść inaczej, jak drogą obopólnych wzajemnych ustępstw, a to jest problematem niezmiernie trudnym, zwłaszcza w czasach dzisiejszych gdzie za rządami i ustrojami państwowemi stoją społeczeństwa demokratyczne, politycznie zgoła niewyrobione, które zbyt często powodują się więcej odruchami, instynktami, sugestjami i refleksami, niż logiką, refleksją i ważeniem na szali ofiar i korzyści. Pomimo jednak tych olbrzymich trudności udało się Anglji dopiąć swego na Zachodzie i skłonić Niemcy do dobrowolnego, tym razem, zrzeczenia się tych strat terytorjalnych, które ponieśli w traktacie wersalskim na korzyść bezpośrednią Francji, a za tą cenę Francja oświadczyła swoją gotowość przystąpić ewentualnie do kombinacji. Mniej pomyślnie postępuje sprawa po drugiej stronie europejskiego kontynentu, gdzie Niemcy nie zgadzają się na uznanie teraźniejszych, wytkniętych w Wersalu granic z Polską, tak, że tu grozi secesja albo Niemiec, albo Polski, a w tym ostatnim wypadku możliwe wystąpienie także i Francji, która mogła ustąpić jako Francja, ale nie wykluczała swojego veta jako sojuszniczka Polski. Grozi więc tu nie mniej i nie więcej jak zniszczenie całego planu od którego zależy życie, a już conajmniej zdrowie całej Europy — podkreślam z naciskiem nietylko Anglji, ale całej Europy, a w pierwszej linji państw sąsiadujących z Bolszewją i nie specjalnie opancerzonych i społecznie odpornych na jej zatrute wyziewy i wydzieliny.

Ale chwila obecna jest tak historycznie brzemienna w najstraszniejsze możliwości, że, zdaniem mojem, zaniedbałby swój najświętszy obowiązek wobec ojczyzny, ludzkości, rodziny i siebie samego, ten, który orjentując się w ogólnej sytuacji, lub będąc tego wewnętrznego przeświadczenia nie spoglądał dziś temu, co uważa za prawdę, prosto w oczy i ukrywał jak strus głowę w piasku by nie widzieć rzeczywistości. Ponieważ osobiście nie chcę być tym człowiekiem, muszę wypowiedzieć moją myśl do końca, bez względu na to, że że wiem, że zwłaszcza w moim kraju popularną ona nie będzie. Otóż oświadczyć muszę, że grozi tu coś jeszcze gorszego, i to niepomiernie gorszego. Jeżeli by tylko jedno państwo, i to państwo nie należące jeszcze do tak zwanych wielkich mocarstw nie przystąpiło do paktu, to możliwem jest zupełnie, że nawet aljanci zostawią takowe własnemu losowi, doprowadzając do skutku, mimo niego, uzgodnienie europejskie, a może nawet sojusz europejski przeciwbolszewicki mający na widoku rodzaj nowożytnej krucjaty. W takim wypadku neutralność stała by się dla takiego państwa niemożliwą i nie pozostało by mu nic innego jak wpaść automatycznie w ramiona bolszewików, a co za tem konsekwentnie idzie, działać solidarnie z żydami Trzeciej Międzynarodówki przeciwko szanującym się narodom, a biorąc rzeczy jeszcze gorzej, może ewentualnie wojować przeciwko Europie ramię przy ramieniu z temi szumowinami i arcykryminalistami, którzy zgładzali miljony ludzi, zakopywali żywcem, rozpruwali kobiety, gwałcili dzieci, wbijali na pal, z tymi ojcobójcami, królobójcami, swiętokradcami i profanatorami grobów.

Sądząc po skandalicznej serdeczności jaka spotkała w Warszawie pana Jerzego Cziczerina, przyjeżdżającego niby z różdżką oliwną, a jakby z rózgą dla Niemiec lub Anglji, to nawet taka okropna ewentualność nie wydaje się. wykluczoną dla Polski, ponieważ niestety Polska, podobna do kobiety opanowanej przez swoje nerwy, gotowa jest sobie samej wykłuć oczy ażeby tylko dokuczyć temu na kogo jest zła. W podobny sposób niedawno jeszcze Japończycy, chcąc się na kimś zemścić, rozpruwali sobie brzuch; ale tu jest coś jeszcze gorszego od harakiri, tu jest coś jakby wzięcie ślubu z trędowatym.

Jednakże mógłby mnie kto zapytać dlaczego tak zatrważające ewentualności widzę tylko dla Polski a nie dla Niemców o ile by sytuacja deklarowała się odmiennie, to znaczy że uzgodnienie europejskie przeciwbolszewickie zrobiłoby się z Polską bez udziału Niemiec, czyli przeciw Niemcom? — *Po pierwsze* dlatego, że Niemcy w kontakcie nawet sojuszniczym z Sowdepją nie zbolszewiczałyby gdyż przesyceni dyscypliną i hierarchją mają oni wrodzoną antypatję i odporność do tego rodzaju elementu. Niemcy nadzwyczaj prędko potrafili się pozbyć swoich siodlarzy, rymarzy i socjalistycznych żydów, których tylko chwilowo wystawili na przynętę dla zachodnich judeokracji. *A my po siedmiu latach!!!* — Niemcy nie daliby się użyć przez Bolszewików, ale użyliby Rosję jako wielką maczugę by nią uderzyć w Europę, a Bolszewję jako olbrzymią wytwórnię moralnych gazów, którymi poprzednio zatruliby i sparaliżowali ofiarę przed zadaniem jej ciosu ostatniego, sami pozostając w swych ochronnych maskach.

Po drugie—Europa tak doskonale wie, że organizacja niemiecka z masą rosyjską i jadem bolszewickim byłyby trudne do zwyciężenia, że wogóle utworzenie Ligi przeciwbolszewickiej, przy Niemcach w nieprzyjacielskim obozie, nie doszłoby do skutku.

Czy choć jeden szczerze myślący i mówiący, a demokratyczno-demagogiczną psychopatologję swego narodu znający Polak mógłby, z ręką na sercu powiedzieć o swoim ustroju państwowym i ojczyźnie, to co uczciwie powiedzieć musi w tym względzie o Niemcach, choćby ich niewiem już jak osobiście nienawidził? Sądzę że nie, choć Bóg mi świadkiem jak pragnąłbym powiedzieć „tak"! Ale sądzę również, że źle by spełnił swój obowiązek ten, któryby w chwili takiej jak dzisiejsza łudził siebie i łudził rodaków.

Czy kraj teoretycznie i oficjalnie, suwerennie rządzony przez paruset z gumien wyciągniętych, ciemnych i apatycznych wieśniaków, którzy jeszcze przed kilku laty nie byli na wysokości, by administrować swojemi wioskami bez t. zw. gminnych pisarzów; kraj w praktyce efektywnie dyktatorjalnie kierowany przez niby wykonawczą garstkę wyrosłych jak muchomory po deszczu demagogów, umiejących tylko schlebiać chciwości, fantazjom, idyosynkrazyom i wszelkim sprośnym chuciom tych otumanionych i kadzidłami odurzonych kmiotków; kraj gdzie się mówi potocznie, jako o rzeczy normalnej, o wywłaszczeniu pewnej kategorji obywateli na korzyść drugiej, na mocy tego tylko, że przywłaszczający cudze mienie będąc liczniejszymi, przegłosują prawych i odwiecznych posiadaczy tego mienia; czy kraj gdzie tego rodzaju krańcowo-wywrotowe poglądy--prosta negacja Dekalogu, prawa rzymskiego, prawa naturalnego i najelementarniejszej etyki — uchodzą jeszcze za względnie umiarkowane; czy kraj którego praworządni obywatele nie są już pewni swego bytu i mienia i gdzie się szerzy zatrważająca korupcja we wszystkich gałęziach prywatnego i publicznego życia, czy kraj taki może, bez zaiste tragicznego żartu, uważać się jako grunt odporny przeciwko zjadliwej infekcji wiejącej ze Wschodu, której ulegają w naszych oczach najbardziej politycznie wytrawne i wyrobione społeczeństwa zachodnie, i czy na odwrót nie mamy wszelkie powody aby przypuszczać, jeżeli jeszcze posiadamy oczy aby widzieć, uszy aby słyszeć i serce aby czuć, że nasza Polska zawarłszy węzły sojuszu (choćby formalnie handlowego) z bratnią (!) Bolszewją, przeciwko nareszcie zamierzonej wszecheuropejskiej krucjacie, nie stanie się w bardzo krótkim czasie, pod tą lub inną nazwą, jedną z republik sowieckich, lub czemś niezmiernie do tego ohydnego typu zbliżonym, zniszczoną wprawdzie nie drogą amputacji jakiejś prowincji, ale pewniejszą drogą zakażenia krwi, gangreną, gniciem z wewnątrz. Czy jest jeden choćby Polak, który na samo przypuszczenie podobnej zgrozy, upadku i sromoty, nie odczuje dreszczu śmiertelnego? i czy wolno komukolwiek w Polsce w obec tylko prawdopodobieństwa takiej perspektywy, gwoli jakimś względom oportunistycznym czy taktycznym, zamilknąć?

Zatytułowałem ten artykuł: „Polska na rozstajnych drogach", ale jutro może już tak nie być, i nasze państwo może obrać tę drogę która prosto prowadzi do przepaści na dnie której jest błoto, gnój i krew niezliczonych, umęczonych ofiar. Różnica jednak z tem co dotychczas było jest ta, że dziś Polska nie może dłużej stać w miejscu gdzie się te drogi krzyżują, lecz musi wybrać jeden z dwóch kierunków skoro trzeciego niema. Już może za parę tygodni wypadnie się kategorycznie wypowiedzieć, gdyż być przeciwko jednym może się stać automatycznie równoznaczne z pojęciem: być za drugim; ale nie będzie to już tym razem historyczne pytanie: czy z Niemcami na Rosję, czy z Rosją na Niemca, lecz bez porównania trudniejsze do odpowiedzi, a mianowicie: czy z żydowskiemi i satanicznemi katami Bolszewji przeciwko wszystkiemu co zdrowsze w Europie, czy na odwrót, dlatego tylko, że do tych zdrowszych elementów należą również Niemcy i że one będą żądały od Polski pewnych ustępstw.

Błagam wszystkich łaskawych czytelników, jako też wszystkich poważnych, historycznie a nie histerysznie spoglądających na rzeczy rodaków, aby raczyli się bardzo głęboko zastanowić nad tym brzemiennym w nieobliczalne swoim ogromem skutki zagadnieniem najbliższym dni, i aby zechcieli bez przesądów i uprzedzeń i nie w duchu żadnej politycznej partji zważyć na sprawiedliwych szalach te dwie alternatywy, których doniosłość starałem się wyłuszczyć wedle moich sił, a w obec jakich postawiona jest nasza Ojczyzna w obecnej dobie.

W złowrogim cieniu i ciszy przed burzą, gotuje się olbrzymi wymiot Kałmuków i Samojedów, wszystkich wytłoków drzemiących na Wschodzie i szumowin zgrzytających zębami na Zachodzie pod wodzą Faryzeuszów tej sprawiedliwości, która legalnie uświęca kradzież cudzego mienia, tej wolności która zakuwa w kajdany i tego braterstwa które rozlewa rzeki krwi, pod dowództwem międzynarodowych i bezwyznaniowych żydów Międzynarodówki czerwonej i złotej, którzy prowadzą te piekielne hufce na szturm odwiecznego pojęcia prawa, rasy białej i cywilizacji chrześcijańskiej. Czy ten szturm będzie fizycznym, zbrojnym, czy na początku moralnym, duchowym, przyszłość pokaże, ale czyż tylko z obawy aby nas germanofilami lub anglomanami nie nazywali krótkowzroczni sąsiedzi, możemy dopuścić, aby w tej walce dwóch światów, jaką formę zewnętrzną ona by nie przyjęła, aby w tej nowoczesnej Mahabharacie Polska, dla powierzchownej a złudnej nadziei doraźnego zysku, stanęła po stronie czarnych małp i szatanów? Miejmy się na baczności, gdyż dziś przygotowuje i wiąże jutro! Możemy się raptem przebudzić z letargu, nie zdając sobie nawet sprawy jak się to stało i jak do tego doszło, jako już wciągnięci w szeregi ruiny, wstydu i hańby, pod znakiem sześcioramiennej gwiazdy, my potomkowie tych którzy bronili Krzyża! Pamiętajmy o przestrodze ewangelicznej do tych którzy się troszczą tylko potocznemi wypadkami z dnia na dzień, a nie widzą znaku czasów!

Emanuel Małyński.

Inżynier Wiktor NIEWODNICZAŃSKI Biuro Inżynieryjne
Projekty, kosztorysy, preliminarze, ekspertyzy, badania techniczno-ekonomiczne, oszacowania i porady techniczne. URZĄDZENIA i instalacje ELEKTRYCZNE. TURBINY WODNE FABR. K. RUDZKI i S-ka
Jagiellońska 8 — 16, telefon 7 — 65.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA
KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN
ZAWALNA 1 telef 1 — 47; BOCZNICY KOLEJOWEJ telef. 4 — 62;
ROZPOCZĘŁA SPRZEDAŻ
Kartofli
WAGONOWO i NA WORKI LOCO SKŁAD — od 160 kl. (10 pud.) Z DOSTAWĄ do DOMU.
NAJTANIEJ — GDYŻ WPROST OD PRODUCENTA!!!

„Wspólna Sprawa"
BEZPARTYJNY ORGAN ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ
Jedyne pismo na terenie Województwa Nowogródzkiego, wychodzi raz na tydzień w sobotę
Co tydzień specjalny dodatek ilustrowany, dwa razy na miesiąc dodatek p. t. „SZKOŁA POWSZECHNA"
Cena prenumeraty z dodatkami kwartalnie 5 zł. 25 gr.
„ „ „ miesięcznie 1 zł. 75 gr.
Cena ogłoszeń za wiersz jednoszpaltowy nonparelu lub jego miejsce 15 gr.
Adres Redakcji i Administracji:
NIEŚWIEŻ — ul. Syrokomli 5

Wojskowe Zjednoczenie Spożywcze
Spółdzielnia z ogr. odp. w Warszawie
podaje do wiadomości iż z dniem 10 października r.b. w miejsce zlikwidowanej Wojskowej Spółdzielni Obozu Warownego Wilno po gruntownem odnowieniu lokalu został otwarty Wileński Oddział Wojskowego Zjednoczenia Spożywczego w Warszawie (ul. Ad. Mickiewicza 13, osobne wejście z rogu domu vis a vis f. Teodora).
Uruchomiono działy: kolonialno-spożywczy, tytuniowy, kosmetyczno- galanteryjny, wojskowo-mundurowy, naczyń kuchennych, oraz dział broni (Warszawskiej Spółki Myśliwskiej). Wejście do Hurtowni z ul. Wileńskiej 42
Sklepy należycie zaopatrzone w towary pierwszorzędnej jakości po cenach konkurencyjnych.
Telefon 476.